



UAM

ŻYCIE

UNIWERSYTECKIE

www.zycie.amu.edu.pl

nr 2 (281)

luty 2017



Wyznaczamy perspektywy
dla polskiej nauki

Mamy nową rzecznik prasową

Z początkiem lutego funkcję rzecznika prasowego UAM objęła Małgorzata Rybczyńska, wieloletnia dziennikarka Radia Merkury. Rybczyńska zastąpiła na tym stanowisku dr Dominikę Narożną, która UAM reprezentowała od 2010 roku. Z inicjatywy dr Narożnej powstało m.in. Biuro Prasowe UAM.



Małgorzata Rybczyńska przez wiele lat związana była z Radiem Merkury, gdzie prowadziła dział informacji i była sekretarzem programu. Pracowała także jako reporterka. Jako starszy wykładowca prowadzi zajęcia ze studentami dziennikarstwa

na WNPiD. Swoim doświadczeniem w pracy z mediami dzieliła się podczas szkoleń m.in. z samorządowcami, pedagogami oraz organizacjami samorządowymi. Ponadto jest współautorką publikacji pod red. A. Niczyperowicza „ABC dziennikarstwa” i laureatką Nagrody BCC „Ostre pióro”. Na stronach Radia Merkury przeczytaliśmy, że prywatnie lubi góry i jazdę rowerem.

W liście skierowanym do mediów deklaruje: *Jako wieloletnia dziennikarka zdaję sobie sprawę, jaką rolę odgrywa w Państwa pracy czas. Będę starać się sprostać temu wyzwaniu. Jednocześnie mam nadzieję, że uda nam się we wzajemnych kontaktach zawsze osiągnąć pożądaną kompromis z pożytkiem dla Państwa redakcji oraz Uniwersytetu im Adama Mickiewicza, który mam zaszczyt od dziś reprezentować.*

mz



NARODOWY
KONGRES
NAUKI

„Doskonałość naukowa
-jak równać do najlepszych”

Konferencja programowa Narodowego Kongresu Nauki

Poznań
23–24 lutego 2017 r.



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego



UNIWERSYTET
IM. ADAMA MICKIEWICZA
W POZNANIU

www.nkn.gov.pl

W NUMERZE

PERSPEKTYWY DLA NAUKI

3 | Jak się wyrwać z pułapki
średniego rozwoju
*Z prof. Ryszardem Naskręckim,
prorektorem do spraw nauki
i rozwoju UAM rozmawia Jolanta
Lenartowicz*

5 | Dziewięć kroków
do Narodowego
Kongresu Nauki

6 | Moim zdaniem

WSPOMNIENIA – PROFESOR LECH TRZECIAKOWSKI

8 | Takim, drogi Profesorze,
pozostaniesz w naszej
pamięci...

W PRZYJAŹNI Z NAUKĄ

10 | Od 160 lat z nami

NASZ UNIwersytet

11 | Dla dobra wspólnego

WYRÓŻNIENIA

12 | Wsparcie dla aktywnych
PODRÓŻE KSZTAŁCĄ

14 | Lekcja zza oceanu

ROK BEZ OJCA

16 | Poznań? Chciało mi się płakać

PRZECIW UPREDZENIOM

18 | Uniwersytet bez
dyskryminacji
*Z prof. dr. hab. Robertem Kmiecikiem,
uniwersyteckim pełnomocnikiem
do spraw równego traktowania,
rozmawia Jolanta Lenartowicz*

TRUDNE PYTANIA

19 | Salony wymiany myśli

MY I ŚWIAT

20 | Niepokojące pomarańczowe
kamizelki

DŁA DIALOGU

21 | XX Dzień Judaizmu

NOCE I DNI

22 | Potyczki z sesją

W ŚWIECIE KOMIKSÓW

23 | Opowiadania z „dymkami”

NASZ UNIwersytet

24 | Pałace po wolsztyńsku

ŚLUBICE – KONFERENCJA

24 | Europa XXI wieku

DŹWIĘKI Z BOLIWII

25 | Czy Morricone się mylił?

MUZYKA

26 | Aula koncertowa

DEKALOG JAK GORSET

27 | Drogowskaz dla rozumnego

WYDARZENIA

28 | Niemiecko-polskie spotkanie
29 | 20 lat? To Pestka

NASZ UNIwersytet

30 | Idziemy krok dalej...
*Z Marzeną Ledzion-Markowską,
dyrektorem Wydawnictwa
Naukowego UAM, i Zofią Strzyż,
dyrektorem Projektu MTP, rozmawia
Magda Ziółek*



Jak się wyrwać z pułapki średniego rozwoju

Z prof. Ryszardem Naskręckim,
prorektorem do spraw nauki i rozwoju UAM
rozmawia Jolanta Lenartowicz

Przez Polskę przetacza się debata o potrzebie tworzenia nowych ram prawnych dla szkolnictwa wyższego oraz dla polskiej, aspirującej przecież do Europy, nauki. Zapowiedział to na poznańskiej inauguracji roku akademickiego minister Jarosław Gowin. I machina ruszyła. Zaczęło się od Rzeszowa. Pan uczestniczy we wszystkich tych spotkaniach?

Owszem, tak, bo uważam, że jest to dla nas, dla szkolnictwa wyższego i nauki czas bardzo istotny. I takie szeroko zakrojone konferencje programowe powinny pomóc rzeczywiście przygotować się środowisku do wypracowania, podjęcia i przyjęcia rozstrzecznych rozwiązań. To dlatego w ubiegłym roku Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego wspólnie z całym środowiskiem akademickim rozpoczęło realizację zadania, jakim jest tworzenie nowych podstaw prawnych funkcjonowania polskiej nauki i szkolnictwa wyższego na następne dekady. To warunek niezbędny, aby polska nauka rozwijała się znacznie szybciej niż obecnie, aby odrobiła dziesięciolecie zapóźnień, aby skuteczniej wpływała na rozwój i innowacyjność naszej gospodarki, aby doskonaliła organizację życia społecznego i wzbogacała kulturę.

Narodowy Kongres Nauki, który odbędzie się we wrześniu tego roku w Krakowie został więc poprzedzony cyklem comiesięcznych konferencji programowych, organizowanych w ośrodkach akademickich kraju. Tematem poszczególnych konferencji są wyzwania i dylematy polskiej nauki oraz debaty nad wariantami rozwiązań, które powinny zostać przyjęte w nowej ustawie „Prawo o szkolnictwie wyższym”. To właśnie podczas tych debat będzie także możliwość poznania propozycji przygotowanych przez trzy zespoły wyłonione w konkursie „Ustawa 2.0”.

Czyli trwa stawianie diagnozy?

Narodowy Kongres Nauki i poprzedzające go konferencje programowe to nie tylko debata o nowej ustawie. To przede wszystkim przegląd stanu nauki w Polsce, jej walorów oraz jej problemów. Ale to także okazja do dyskusji o priorytetach i narzędziach formalno-prawnych oraz polityce dotyczącej nauki i szkolnictwa wyższego.

Tematy do podjęcia i przedyskutowania rodzą się w samych środowiskach, z ich bolączek i planów, czy też ustalane są odgórnie?

Trochę tak, trochę tak. Obszary merytorycznej debaty, która ma być przygotowaniem do tego krakowskiego



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

kongresu zostały wypracowane odgórnie przez ministerstwo; z drugiej strony widzimy jednak, jak te dyskusje na poszczególnych konferencjach wpływają na organizację i zakres tematyczny spotkań kolejnych.

Cały cykl rozpoczęto od bardzo ważnego dla całej nauki tematu, od umiędzynarodowienia. To była bardzo dobra merytorycznie konferencja. Debata o bardzo słabym umiędzynarodowieniu szkolnictwa wyższego i wielu obszarów nauki prowadzono odpowiedzialnie i wielopłaszczyznowo. Na tej rzeszowskiej konferencji zapowiedziano też działania, które mają zmieniać ten niezadowolający obecnie stan. Wyrazem tego ma być powołanie w naszym kraju Narodowej Agencji Wymiany Akademickiej (NAWA). Agencja ta będzie finansować międzynarodową mobilność, bo jest oczywiste, że nauka i szkolnictwo wyższe dla swojego rozwoju takiej mobilności potrzebują. To ma być także nowy instrument finansowy, wspierający wyjeżdżających za granicę polskich badaczy (przede wszystkim młodych) i skuteczniej przyciągający do Polski badaczy z zagranicy, tak, żeby to była rzeczywista wymiana.

Kolejne konferencje programowe w tym cyklu poświęcono problemom nauk humanistycznych i społecznych (Toruń), współpracy z otoczeniem społeczno-gospodarczym (Wrocław) oraz ścieżkom kariery akademickiej i rozwojowi młodej kadry (Katowice).

To wciąż bolące i nie do końca rozwiązane problemy.

Tak, to prawda. Konferencja toruńska pokazała, że problemy nauk humanistycznych i społecznych nie są „wydzielone” i odrębne. One podlegają tym samym uwarunkowaniom i barierom, co nauka i szkolnictwo wyższe w Polsce. Może jedynie skala problemów jest większa, jako że na polskich uczelniach liczba tych jednostek oraz

Główny tytuł: Gruntowne zmiany w polskiej nauce i szkolnictwie wyższym mogą mieć sens wtedy, jeżeli będą wiązały się z bardzo poważnym dofinansowaniem tych obszarów

zatrudnionych w nich pracowników naukowych jest bardzo duża. Na konferencji wrocławskiej debatowano o barierach utrudniających współpracę nauki z gospodarką, o przepływie wiedzy pomiędzy nauką a biznesem, wreszcie o komercjalizacji wyników naukowych. W styczniu w Katowicach rozmawiano o warunkach pracy i rozwoju kadry akademickiej, o różnych modelach kariery naukowej i o występujących wciąż barierach. Istotne jest, że w każdej z tych debat bierze udział około 400 osób, spośród których znaczną część stanowią rektorzy, prorektorzy, dziekani, czyli osoby zarządzające nauką i szkolnictwem wyższym. Na poszczególnych konferencjach wysłuchujemy programowego wystąpienia ministra nauki i szkolnictwa wyższego, wystąpienia ściśle związanego z tematyką konferencji. To są przemówienia, z których można „wyczytać”, w jakich kierunkach pójdą zmiany.

Ponadto na forum tych konferencji prezentowane są także wyniki prac trzech zespołów eksperckich, przygotowujących założenia do ustawy 2.0. Tak więc stawianiu diagnozy towarzyszą także rozmowy o ewentualnych receptach.

Co jest charakterystyczne dla tych spotkań? Jaka towarzyszy im atmosfera, jaka temperatura, emocje; czy raczej tu buduje się mosty, czy na odwrót?

Uczestniczył pan we wszystkich spotkaniach, jakie wyniósł pan refleksje?

W mojej ocenie diagnozy przygotowane przez poszczególne zespoły eksperckie są dość rzeczowe i rzetelne. Rzeczywiście wskazują obszary, których uporządkowanie jest pożądane, by nie powiedzieć konieczne. I to nie budzi zbędnych emocji, prócz z troską, bo wiele z tych problemów jest łatwych do zidentyfikowania. To przecież widzimy, to czujemy... Natomiast drugi aspekt to są proponowane przez te zespoły nowe rozwiązania. I tu, muszę powiedzieć, trochę jestem zawiedziony.

Bo?

Bo część z tych proponowanych rozwiązań jest prostym przeniesieniem rozwiązań z innych krajów np. z systemu amerykańskiego czy brytyjskiego. To przypomina przysłowiowe pogodzenie wody z ogniem.

Do naprawiania naszego systemu proponuje się nie rzadko użycie środków albo bardzo radykalnych albo też zbyt „miękkich”. Tu reakcja sali – osób, które w debacie uczestniczą bywa różna, bywa że i często dość gwałtowna.

Na przykład?

Jeden z zespołów zaproponował, aby uniwersytetem zarządzał wybrany przez radę powierniczą prezydent, menadżer, który będzie pochodził spoza uczelni. Funkcja rektora w tym systemie miałaby być wyłącznie reprezentacyjna.

To budzi sprzeciw, ponieważ...

...nie mamy w Polsce tradycji menadżerskiego zarządzania uczelniami, co znaczy też, że nie mamy wysokiej klasy fachowców w tym zakresie. Rodzą się obawy, że te-

go typu funkcje będą bardzo szybko objęte, na wzór spółek skarbu państwa, przez byłych polityków, przez drugo-ligowych menadżerów. A nie bardzo wierzę, żeby wśród nich zrodzi się skuteczna determinacja do naprawy systemu i efektywnego zarządzania uczelniami, szczególnie tymi bardzo dużymi. Byłbym zatem gotów zaakceptować istnienie rady powierniczej w uniwersytecie, złożonej z wybitnych osobistości, jednak proste przeniesienie rozwiązań amerykańskich i tryb ustanawiania prezydenta uczelni budzi nie tylko moje obiekty. Proszę też pamiętać, że najlepsze amerykańskie uczelnie oferują takim menadżerom pensje rzędu milionów dolarów.

Tu ważne zastrzeżenie: gruntowne zmiany w polskiej nauce i szkolnictwie wyższym mogą mieć sens wtedy, jeżeli będą wiązały się z bardzo poważnym dofinansowaniem tych obszarów, bo inaczej będziemy mieli do czynienia z przysłowiowym mieszaniną herbaty, od którego nie staje się ona słodsza. Dzisiaj największym problemem nauki i szkolnictwa wyższego w Polsce jest ogromne niedofinansowanie. Trudno żeby w takim obszarze przysłowiowej biedy wprowadzać rozwiązania właściwe i sprawdzone w społeczeństwach bardzo zamożnych.

Pieniądzy jest mało, a nadto dzielone są często niewłaściwie. To też wielkie pole dla zmian. Proponowana dywersyfikacja uczelni to ten kierunek?

Moim zdaniem taka dywersyfikacja jest konieczna, jest już potrzebna. Bo jeśli dzisiaj w Polsce jest ponad 800 parametryzowanych jednostek, to znaczy że tyle jednostek prowadzi badania naukowe. Ponadto tylko 20 procent z tych jednostek ma kategorię C, tę najniższą, co oznacza, że pozostałe 80% to jednostki dobre i bardzo dobre.

Jak więc oddzielić ziarno od plew, jak dywersyfikację przeprowadzić z najlepszym skutkiem? Doceniać wydziały, czy uczelnie?

W Polsce wykluwa się taki system, w którym dodatkowym wsparciem finansowym mają być objęte uczelnie najlepsze, najbliższe poziomom uczelniom światowym. To im, po spełnieniu ostrych kryteriów, nadany zostanie status „uczelni badawczych”. Jakie kryteria miałyby tu być użyte, ile takich uczelni Polska powinna mieć, trudno w tej chwili powiedzieć. My uważamy, że Polskę stać na trzy do pięciu takich uczelni. Ale jest także pogląd, że takie uczelnie powinny być tylko dwie: UW i UJ.

Nieobojętny będzie także model finansowania tych znacznie bardziej zróżnicowanych szkół wyższych.

Na jaki system by pan postawił wydziały, czy uczelnie?

To trudne pytanie i niełatwa jest na nie odpowiedź. Zwolennicy modelu uczelnianego twierdzą, że uczelnia składająca się z wielu wydziałów, jeśli znajdzie się w pierwszym koszyku, uzyska silną motywację do tego, aby wszystkie wydziały lub ich zdecydowana większość dźwigała się na wyższy poziom. Jeśli zaś docenimy jedynie wydziały wyróżniające się, to naukowe rozwarstwienie pomiędzy wydziałami silnymi naukowo, a słabszymi tylko się powiększy. Oczywiście, uczelnia będzie musiała spełnić wiele określonych kryteriów, by znaleźć się w określonym koszyku. A do wyboru prawdopodobnie będą trzy „koszyki”: uczelnie badawcze ze specjalnym dofinansowaniem na badania naukowe, uczelnie badawczo-dydaktyczne i wreszcie szkoły wyższe dydaktyczne, które powinny kształcić przede wszystkim na poziomie studiów I stopnia.

Ustalenie takiego podziału uczelni będzie najpewniej sprawą bolesną. Jak na tym wzburzonym morzu budować spokojnie centra naukowej doskonałości? Konferencja w Poznaniu właśnie toczyć się będzie wokół tego zagadnienia.

Otóż poznańska konferencja programowa „Doskonałość naukowa – jak równać do najlepszych” jest piątą w całym cyklu i jest organizowana jest wspólnie przez MNiSW oraz nasz uniwersytet we współpracy z Polską Akademią Nauk. Intencją organizatorów jest spowodowanie poważnej dyskusji, która ma pozwolić na znalezienie odpowiedzi na szereg istotnych pytań. Są one zawarte w tytułach poszczególnych wykładów, dyskusji panelowych i seminariów. Ich wysoki poziom merytoryczny gwarantują wykładowcy krajowi i zagraniczni, w dużej części to wybitni uczeni lub osoby zarządzające nauką i szkolnictwem wyższym. Mam nadzieję, że poznańska konferencja przyczyni się do wypracowania kierunków niezbędnych zmian, które pozwolą wyrwać się nauce w Polsce z pułapki średniego rozwoju. ■



Dziewięć kroków do Narodowego Kongresu Nauki

Wypracowaniu rozwiązań i krytycznej analizie projektu nowego prawa o szkolnictwie wyższym służyć ma Narodowy Kongres Nauki wraz z poprzedzającym go cyklem 9 konferencji programowych.

W ubiegłym roku odbyły się trzy z nich, a gospodarzem piątej konferencji programowej jest UAM.

Przedkongresowe kalendarium

- ▶ **20-21 października 2016 Rzeszów**
„Umiejętność uczenia – szansa i wyzwanie dla polskich uczelni” – konferencja programowa inaugurująca prace Narodowego Kongresu Nauki, współorganizowana przez MNiSW i Uniwersytet Rzeszowski.
- ▶ **24-25 listopada 2016 Toruń**
„Rozwój humanistyki i nauk społecznych w Polsce” – konferencja programowa Narodowego Kongresu Nauki, współorganizowana przez MNiSW i Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu.
- ▶ **8-9 grudnia 2016 Wrocław**
„Współpraca nauki z gospodarką i administracją dla rozwoju innowacyjności” – konferencja programowa Narodowego Kongresu Nauki współorganizowana przez MNiSW oraz Politechnikę Wrocławską.
- ▶ **26-27 stycznia 2017 Katowice**
„Ścieżki kariery i rozwój młodej kadry naukowej” – konferencja programowa Narodowego Kongresu Nauki współorganizowana przez MNiSW i Uniwersytet Śląski.
- ▶ **23-24 lutego 2017 Poznań**
„Dokształcenie naukowe – jak równać do najlepszych” – konferencja programowa Narodowego Kongresu Nauki współorganizowana przez MNiSW i Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu we współpracy z PAN.
- ▶ **29-30 marca 2017 Lublin**
„Dokształcenie edukacji akademickiej – jak przeorientować uczelnię na jakość kształcenia?” – konferencja programowa Narodowego Kongresu Nauki współorganizowana przez MNiSW oraz Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II.
- ▶ **26-27 kwietnia 2017 Gdańsk**
„Zróżnicowanie modeli uczelni i instytucji badawczych – kierunek i instrumenty zmian” – konferencja programowa Narodowego Kongresu Nauki współorganizowana przez MNiSW i Politechnikę Gdańską.
- ▶ **25-26 maja 2017 Łódź**
„Finansowanie nauki i szkolnictwa wyższego” – konferencja programowa Narodowego Kongresu Nauki współorganizowana przez MNiSW i Politechnikę Łódzką we współpracy z Uniwersytetem Łódzkim.
- ▶ **19-20 czerwca 2017 r.**
na Uniwersytecie Warszawskim toczyć się będą dyskusje o **ustroju i zarządzaniu w szkolnictwie wyższym.**

Narodowy Kongres Nauki wieńczący cykl konferencji odbędzie się 19-20 września 2017 r. w krakowskim Centrum Kongresowym, ICE

Poznański przystanek

Konferencję zorganizowaną pod auspicjami Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i poznański Oddział Polskiej Akademii Nauk otworzą **prof. Andrzej Lesicki**, Rektor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza oraz **prof. Jerzy Duszyński**, Prezes Polskiej Akademii Nauk. Oczekiwane jest wystąpienie Pana Jarosława Gowina, wiceprezesa Rady Ministrów, i ministra nauki i szkolnictwa wyższego.

Dwa wykłady plenarne pierwszego dnia Konferencji wygłoszą dr Said Taha, wiceprezydent Elsevier oraz prof. Andrzej Jajszczyk z Europejskiej Rady Badań Naukowych. Tematyka tych wykładów dotyczyć będzie miejsca Polski w światowej nauce oraz międzynarodowych trendów w zakresie wspierania doskonałości naukowej. Odbędzie się też dyskusja panelowa na temat dróg prowadzących do doskonałości dla polskich naukowców, którą moderować będzie prof. Ryszard Naskręcki, a dyskutować będą prof. Janusz Bujnicki, prof. Maciej Żylicz, dr hab. Natalia Letki i dr hab. Ewelina Knapska, zaś dobre praktyki z zakresu pozyskiwania grantów ERC przedstawią pracownicy Wydziału Matematyki, Informatyki i Mechaniki UW.

W drugiej części dnia odbywać się będą tak zwane dyskusje stołkowe prowadzone w formule Chatham House Rule na temat kryteriów doskonałości naukowej (moderator prof. Roman Słowiński) oraz podnoszenia kompetencji badawczych kadry naukowej (moderuje prof. Beata Mikołajczyk). Dyskusje te toczyć się będą w sześciu obszarach: nauk humanistycznych, społecznych biologicznych i rolniczych, nauk ścisłych i nauk o Ziemi, nauk technicznych i medycznych.

Równolegle trwać będą seminaria na temat środowiskowej infrastruktury badawczej (moderacja Mateusz Gaczyński), otwartego dostępu do publikacji wyników badań naukowych (moderacja prof. Marek Niezgódka) oraz oceny aktywności naukowej pracowników w kontekście oceny parametrycznej (moderacja prof. Maria Lewicka).

Wykłady plenarne drugiego dnia Konferencji podejmować będą zagadnienia utrudnień w osiągnięciu w Polsce pożądanej doskonałości naukowej (prof. dr hab. Jerzy Duszyński – Prezes PAN oraz prof. dr Jean-Pierre Bourguignon, prezydent European Research Council) zaś dyskusje panelowe dotyczyć będą finansowania badań naukowych w kontekście wspierania doskonałości (moderacja dr hab. Teresa Czerwińska) oraz ewaluacji jednostek naukowych (moderacja dr hab. Emanuel Kulczycki). Seminaria podsumują prof. Roman Słowiński oraz prof. Beata Mikołajczyk, zaś wnioski końcowe z całej Konferencji przedstawi prof. Jarosław Górniak, przewodniczący Rady Narodowego Kongresu Nauki.

Poznańską konferencję programową koordynują prof. Beata Mikołajczyk i prof. Ryszard Naskręcki ze strony UAM oraz prof. Roman Słowiński i prof. Marek Figlerowicz ze strony PAN.

(opr. Len)



Moim zdaniem

podyskutujemy

Konferencja poznańska trwa dwa dni. Dyskusje na temat zmian w polskiej nauce potrwają znacznie dłużej. Dlatego nasze forum, dyskusyjne otwarte pozostanie również w najbliższych numerach. Na początek zadaliśmy dwa pytania:

1) Co chciałoby się na konferencji usłyszeć

2) ...a co na niej powiedzieć

Swoje opinie wyrazili

Prof. Michał Buchowski,
Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej UAM,
dyrektor

Na konferencji chciałbym usłyszeć, że nauka i wiedza jest niezwykle istotną częścią współczesnego życia oraz że na naukę stawiają nie tylko naukowcy, lecz także społeczeństwo i władze. Rezultatów poszukiwań badawczych nie należy ignorować. Należy je brać pod uwagę nie tylko wtedy, gdy myśli się o rozwoju technologicznym i ekonomicznym, lecz także w kształtowaniu polityki społecznej. Wybory w tym względzie powinny bazować na racjonalnych przesłankach, a nie potocznych, często wydumanych „widzimisie” lub wręcz na manipulacjach rzekomymi faktami w duchu „post-prawdy”. Uczynym stwarza się warunki do pracy, w której ich głównym zadaniem nie jest odpowiadanie na potrzeby biurokracji, pisanie sprawozdań, udowadnianie że jest się pożytecznym, tylko twórcza praca, która rzeczywiście może okazać się przydatna dla wszystkich. Ponad wszystko zaś, że uniwersytety pozostają miejscem wolności badań nie określanych przez „instancje zewnętrzne”.

Uprawiam nauki społeczne i humanistyczne i z tej pozycji chciałbym powiedzieć, że środowisko naukowe powinno być oddane sprawie nauki, poszukiwaniu informacji, którą przetwarzać trzeba w formę wiedzy. Wiedzę tę zdobywać należy w krytycznej wymianie myśli w krwioobiegu o zasięgu globalnym. Zaściankowość i partykularyzm to recepta na przeciętność, idiosynkrazję i aberrację. Wiedza formułowana na bazie świadectw i w dyskusji z innymi nie może być podporządkowana światopoglądom innym, jak humanizm, humanitaryzm i racjonalizm. Uczni szermujący swoimi tytułami naukowymi nie mogą służyć żadnemu światopoglądowi świeckiemu czy religijnemu, poza naukowym. Nie wolno być w tym względzie koniunkturalistą, oportunistą, kunktorem, a tym bardziej paziem na dworze władców i ideologów. Trzeba zawsze pozostawać krytycznym wobec tego, co nas otacza. To najlepsza recepta na doskonałość naukową, wszędzie i zawsze.

Prof. Katarzyna Kołaczyk Dziubalska,
Wydział Anglistyki UAM,
dziekan

Będzie to jedna odpowiedź, bo to, co chcę powiedzieć, jest właśnie tym, co chciałabym usłyszeć. Doskonałość naukową można osiągnąć, gdy spełnionych jest kilka warunków.

Nauka jest traktowana globalnie, jako jedna, światowa, a nie lokalna, narodowa, ponieważ gwarancją postępu jest wymiana myśli z najlepszymi przedstawicielami danej dziedziny bez względu na miejsce ich pracy; maksymalnie ułatwiona jest współpraca międzynarodowa na wszystkich płaszczyznach (agencje wymiany i fundacje wspierające uniwersytety); nie ma przeszkód instytucjonalnych i wspierana jest współpraca między dyscyplinami, podobnie jak możliwości tworzenia grup badawczych także międzynarodowych; akredytacje są prowadzone przez komisje międzynarodowe, a ich raporty – upubliczniane. Jestem w takiej grupie doradczej na Uniwersytecie Wiedeńskim – nie używamy punktów i kategorii, tylko w raporcie piszemy o mocnych i słabych stronach danego wydziału. Wspierane są przede wszystkim publikacje o największym zasięgu i cytawalności, a w badaniach udział biorą doktoranci i studenci. Dla doskonałości ważna jest mobilność w kraju i zapraszanie do pracy najlepszych badaczy z zewnątrz. Nauka jest źródłem innowacji w gospodarce, ale także podstawą rozwoju kulturowego i cywilizacyjnego kraju: o ważności tego drugiego członu obecnie często się zapomina.

Powyższe warunki mogą zostać spełnione jedynie dzięki odpowiedniemu systemowi finansowania nauki. *Times Higher Education* (THE) opublikował właśnie artykuł, z którego wynika, że doskonałość naukowa jest proporcjonalna do PKB, ale jeszcze bardziej zależy od dotacji na studenta. Co ciekawe, to najlepsze ośrodki naukowe kształcą najwięcej studentów. W Polsce trzeba szukać innych źródeł finansowania dla nauk stosowanych (przedsiębiorstwa) i zdecydowanie zwiększyć opiekę państwa nad naukami podstawowymi. Jeśli tworzyć ośrodki badawcze, to na wzór instytutów Maxa Plancka, a najsilniejsze duże uniwersytety powinny pozostać jak dotąd badawczo-dydaktyczne, bo bez nauki dydaktyka traci na wartości. System finansowania powinien być częścią strategii nauki wypracowanej na okres co najmniej kilkunastu lat i być respektowany przez kolejne rządy, by zapewnić stabilny rozwój.



Prof. Stefan Jurga

Centrum Nanobiomedycznego UAM,
dyrektor

Chciałbym usłyszeć szeroką, polityczną diagnozę Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego na temat stanu doskonałości naukowej w Polsce odniesioną do indywidualnych naukowców jak i instytucji naukowych opracowaną na podstawie wskaźników charakteryzujących doskonałość naukową przedstawionych przez Komitet Polityki Naukowej przy Ministerstwie oraz odpowiednią analizę porównawczą Polski z innymi krajami UE. W szczególności chciałbym usłyszeć:

- o wpływie zróżnicowanych systemów finansowania nauki i badań, w tym systemów fiskalnych w różnych państwach na rozwój badań naukowych,
- o roli wielkiej i strategicznej infrastruktury badawczej oraz stosowanych instrumentach jej wykorzystania dla nauki i gospodarki,
- o proinnowacyjnych instrumentach polityki gospodarczej i finansowej wpływających na rozwój badań naukowych,
- o polityce finansowania uczelni wyższych w szerokim kontekście politycznym, w tym o znaczeniu udziału procentu krajowego brutto na rozwój nauki w określonych państwach,
- o politykach międzynarodowych promujących naukę, oferty kształcenia i przyciągania studentów do danego kraju,
- o systemach zarządzania nauką i szkolnictwem wyższym i politykach fiskalnych różnych państwa w kontekście prowadzenia badań naukowych na rzecz gospodarki,
- o polityce demograficznej w kontekście podejmowania studiów oraz o koncepcji poprawienia jakości nauczania w szkolnictwie średnim,
- o konkretnym wieloletnim planie przedsięwzięć Ministra dla uzyskania „masy krytycznej” wskaźników określających doskonałość naukową zarówno indywidualnych badaczy jak i instytucji badawczych w Polsce.

Uczestnikom powiedziałbym:

- uzyskanie masy krytycznej wskaźników charakteryzujących doskonałość naukową jest procesem, który wymaga wsparcia Państwa poprzez zgodne działania różnych sił politycznych i zawarcia przez Sejm RP swoistego długofalowego „paktu o nieagresji” w sprawie rozwoju nauki i szkolnictwa wyższego w Polsce (także na podstawie własnego doświadczenia),
- o potrzebie celowanego wspierania instytucji naukowo-badawczych, szczególnie tych, które posiadają ogromny potencjał naukowy i infrastrukturę badawczą oraz o mechanizmach współpracy środowiska naukowego,
- o potrzebie tworzenia realistycznych procedur wewnętrznych w instytucjach naukowo-badawczych dla realizacji procesu doskonałości naukowej w oparciu o wskaźniki przedstawione przez Komitet Polityki Naukowej.

Prof. Teresa Tomasziewicz, Wydział Neofilologii

Chciałabym, aby na kongresie pamiętano o tym, że strategię bardzo ogólna i szczytne cele wyznaczać jest łatwo, natomiast przełożenie ich na konkretne jednostki: uczelnie, wydziały, badacze – to trudna i daleka droga. Tworzenie kierunku czy szkoły badawczej zajmuje kilkanaście lat: zanim zostanie zbudowany zespół, powstanie dorobek badawczy itp. Trzeba pamiętać, że na naszych uczelniach ciąży wciąż lata zaborów, okupacji, lat powojennych – przez te wszystkie lata nauka polska nie mogła się z różnych przyczyn swobodnie rozwijać. Chciałabym, aby kongres był miejscem zastanowienia się, dlaczego nasza kadra nie jest tak kreatywna, jak mogłaby.

Jaki mam na to pomysł? Jako ekspert otrzymuję z UE co kilka lat listę tych sfer badań, które uznane są za priorytetowe. A za takie uznane są zawsze te, które wiążą się z życiem gospodarczym i społecznym. To nie oznacza, że miejsce jest tylko dla kierunków technicznych i ścisłych. Moja dziedzina, językoznawstwo, to humanistyka – a przecież pracujemy np. nad programami automatycznych tłumaczeń, czy automatycznych streszczeń tekstów – to ma służyć praktyce.

Trzeba tworzyć jak najlepsze warunki do powstawania interdyscyplinarnych zespołów badaczy i przygotowywać ich liderów – u nas taki sposób uprawiania nauki dopiero raczkuje.

Jako uczeni mamy też słaby „marketing”. Nasze odkrycia wciąż słabo przebijają się do obiegu krajowego i europejskiego. Myślę, że tak jak aktorzy mają swoich agentów-menedżerów, tak i uczeni powinni mieć takie zaplecze. Może taką rolę powinny pełnić nasze wydawnictwa, nie poprzestając tylko na wydaniu książki czy publikacji? Taki menedżer potrafiłby ocenić rynek nauki i pokazać, co jest na nim poszukiwane, tak aby ograniczyć rozproszenie sił i produkcję mało istotnych publikacji.

Takim, drogi Profesorze, pozostaniesz w naszej pamięci...

*7 stycznia odszedł od nas Profesor Lech Trzeciakowski, historyk o dużym, znaczącym dla polskiej historiografii dorobku naukowym, cieszący się uznaniem i prestiżem międzynarodowym, nauczyciel, przyjaciel, od ponad 60 lat związany z UAM. Mimo pogarszającego się stanu zdrowia i widocznego ubytku sił nieustannie czynny w służbie Klio. Uczony wielu talentów i wielkiej pracowitości o szerokich horyzontach badawczych. Stale wierny dewizie *Vita sine litteris mors est*. Jeszcze nie tak dawno w jednym z wywiadów wyznał: „Nie ma dla mnie większej przyjemności jak praca. Jak popracuję 10 godzin murem, to czuję się zdrów i rześki”.*

Pracowitość, talenty, kreatywność, otwartość na nowe trendy w historiografii wiodły szybko Profesora Trzeciakowskiego po szczeblach naukowej kariery. Z domu rodzinnego, w którym kultywowano tradycje patriotyczne i poznański etos pracy, wyniósł zainteresowania historyczne, które pogłębił w LO im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu. Spośród absolwentów „Marcinka” z roku 1951, jako jedyny wybrał studia historyczne w Uniwersytecie Poznańskim. Przypadły one na pierwszą połowę lat 50., czasy trudne, które też nie pozostały bez wpływu na sposób myślenia i strategię życiową młodego wówczas adepta Klio. Wyniósł z nich dużo, najwięcej, jak wspominał, z zajęć prowadzonych przez profesorów Gerarda Labudę i Witolda Jakóbczyka, pod kierunkiem którego napisał pracę magisterską o politycznym ruchu mieszczańskim w Poznaniu w końcu XIX wieku. Dał się w niej poznać jako uzdolniony i pełen pasji badawczej młody historyk, co zaowocowało po krótkim okresie pracy w szkole podstawowej aspiranturą w Instytucie Historii UAM.

Był przedstawicielem pokolenia historyków, które wkroczyło na drogę naukową w atmosferze października 1956 roku. Było to – jak pisał prof. Stefan Kieniewicz – „szczęśliwe pokolenie, któ-



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

habilitacyjnej podjął ważny problem badawczy. Już historycy poprzednich generacji doceniali, co prawda, rolę mieszczaństwa jako podpory polskości pod panowaniem pruskim. Żaden z nich nie uczynił jednakże kwestii tej wiodącym tematem swoich publikacji. Młody poznański badacz wykazał, że kluczowym frontem walki o narodowe przetrwanie były miasta.

Rozszerzając swoje badania Lech Trzeciakowski zajął się następnie ważną problematyką skomplikowanych stosunków między państwem a Kościołem katolickim w zaborze pruskim. Zaowocowały one opublikowaną w 1970 roku monografią *Kulturkampf w zaborze pruskim*, w 20 lat później wydaną w USA. Opisał w niej przebieg konfliktu między państwem a Kościołem katolickim na ziemiach polskich pod panowaniem pruskim w aspekcie polityki germanizacyjnej władz zaborczych i form walki z nią ludności polskiej. Książka o kulturkampfie ugruntowała mocną już pozycję Lecha Trzeciakowskiego wśród polskich historyków i była podstawą uzyskania w 1973 roku tytułu profesora. Gruntownymi publikacjami zagospodarował słabo jeszcze w latach 60. i 70. rozpoznany obszar badań, a mianowicie dzieje zaboru pruskiego w okresie powojennym.

skiego wśród polskich historyków i była podstawą uzyskania w 1973 roku tytułu profesora. Gruntownymi publikacjami zagospodarował słabo jeszcze w latach 60. i 70. rozpoznany obszar badań, a mianowicie dzieje zaboru pruskiego w okresie powojennym.

Aktywny udział w życiu naukowym, krajowym i międzynarodowym Profesor Trzeciakowski umiejętnie łączył z pełnieniem w latach 1973-1978 funkcji dyrektora Instytutu Zachodniego i kierownika Zakładu Badań nad Polonią Zagraniczną PAN w Poznaniu oraz uczestniczeniem w pracach Komisji UNESCO PRL i RFN d/s Podręczników Szkolnych w Zakresie Historii i Geografii. Obarczony czasochłonnymi obowiązkami organizacyjnymi uczestniczył w opracowywaniu wydanego w 1973 roku drugiego tomu *Dziejów Wielkopolski* pod red. Witolda Jakóbczyka i innych dzieł syntetycznych. Jako pierwszy spośród poznańskich badaczy XIX wieku podjął się całościowego opracowania historii Polski w okresie niewoli narodowej, które ukazało się w opublikowanej w 1975 roku pod red. Jerzego Topolskiego syntezie pt. *Dzieje Polski*. Było to wówczas dzieło nowatorskie i zostało uhonorowane nagrodą państwową. Profesor podjął w nim ambitną próbę zerwania z „warszawocentrycznym” spojrzeniem na dzieje Polski porozbiorowej i odszedł od trójzaborowego ich przedstawienia na rzecz prezentacji różnych dziedzin życia podzielonego narodu oraz łączących go więzów ekonomicznych, politycznych i kulturalnych.

Prof. Trzeciakowski przyczynił się do tego, że dzieje XIX-wiecznej Wielkopolski przestały być poza jej granicami *terra incognita*

re wchodziło w życie z pasją, miało otwarte przed sobą wszystkie drogi: wychowała się spośród niego kadra efektowna i utalentowana”. W ciągu 4 lat przygotował rozprawę doktorską, w której przedstawił, genezę, cele i skutki polityki polskich ugodowców w okresie rządów kanclerza Leo von Capriviego.

Po upływie następnych 4 lat miał gotową monografię pt. *Walka o polskość miast Poznańskiego na przełomie XIX i XX wieku*, która w 1964 roku stała się podstawą przewodu habilitacyjnego. W latach 60. był jednym z najmłodszych docentów w UAM. W pracy

Profesor z pasją i atrakcyjnie popularyzował jednocześnie dzieje Wielkopolski pod panowaniem pruskim. Z dużym zainteresowaniem czytelników spotkała się wydana w 1973 roku popularnonaukowa monografia *Pod pruskim zaborem 1850-1918*, w której ukazał przejrzyście całokształt polityki germanizacyjnej władz zaborczych i walkę Polaków z uciskiem narodowym, a zatem problem dominujący w dziejach ziem polskich pod panowaniem pruskim. W lutym następnego roku uczestniczyłem z Profesorem w spotkaniu naukowym w Instytucie Historii PAN w Warszawie. Jeden ze znanych polskich historyków, gratulując autorowi ciekawej monografii stwierdził: „Dobrze, że Pan tę książkę napisał. Dla nas, tu w Warszawie, dzieje zaboru pruskiego to *terra incognita*”. Kilka lat później Profesor podjął się roli konsultanta naukowego serialu telewizyjnego *Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy*. Serial ogromnie przyczynił się do upowszechnienia w całym kraju wiedzy o wielkopolskim fenomenie długiej walki o narodowe przetrwanie, uwieńczonej zwycięskim Powstaniem Wielkopolskim.

Historycy poprzednich generacji rzadko przedstawiali ważne zagadnienia XIX-wiecznych dziejów Wielkopolski na forum ogólnopolskim. Prof. Trzeciakowski przyczynił się do tego, że dzieje XIX-wiecznej Wielkopolski przestały być poza jej granicami *terra incognita*.

Pozostając przy głównym kierunku swoich zainteresowań naukowych Profesor Lech Trzeciakowski zbierał materiały, także podczas kwerend w archiwach zagranicznych, do książki *Kwestia polska w polityce Prus Niemiec w XIX i początkach XX wieku*. Miało to być *opus vitae*. Przyszło jednak zaproszenie do opracowania w ramach prestiżowej serii „Klasyki historiografii” dzieła Józefa Feldmana *Bismarck a Polska*, które poprzedził obszernym wstępem. W ślad za tym przyszła też fascynacja „żelaznym kanclerzem” i decyzja napisania jego biografii. Ta najpełniejsza z polskich biografii „żelaznego kanclerza”, napisana jak i inne książki Profesora Trzeciakowskiego przystępnie i atrakcyjnie, ukazała się w 2009 roku. Autor opisuje decydujący wpływ Bismarcka na wiele wydarzeń, nie pomijając jego życia prywatnego i dowodząc, że i wydarzenia z tej właśnie sfery miały znaczący wpływ na jego wielką karierę.

Na osobne podkreślenie zasługuje aktywność naukowa i dydaktyczna Profesora L. Trzeciakowskiego w uczelniach zagranicznych oraz w międzynarodowych towarzystwach i instytucjach naukowych. Przebywał jako visiting profesor w Niemczech, USA, Kanadzie i Japonii. Wygłosił referaty w kilkudziesięciu zagranicznych uczelniach i instytutach naukowych. W latach 1980-2005 uczestniczył we wszystkich Międzynarodowych Kongresach Nauk Historycznych w Bukareszcie, Stuttgarcie, Madrycie, Montrealu, Oslo i Sydney, wygłaszając wzbudzające zainteresowanie referaty. Od lat 80. działał w Commission Internationale des Etudes Historiques Slaves. Szybko zaczął odgrywać w tej komisji wiodącą rolę. W 2000 roku został jej prezydentem, którą to godność pełnił przez 5 lat. W 2005 roku na kongresie w Sydney został jednogłośnie wybra-

ny prezydentem honorowym. Przez 15 lat współtworzył wysoką rangę Komisji w świecie naukowym, współpracując ze sławami historiografii dziejów Europy Środkowowschodniej. Tą szeroką działalnością na forum międzynarodowym Profesor Lech Trzeciakowski wyróżniał się wśród polskich historyków. Wraz z bogatym dorobkiem naukowym został za nią uhonorowany w 2001 roku prestiżową Nagrodą Herdera.

Twórczość naukowa Profesora Lecha Trzeciakowskiego jest wzorcowym przykładem umiejętnego łączenia działalności na forum ogólnokrajowym i międzynarodowym z lokalnością, zakorzenieniem, umiłowaniem i badaniem historii rodzinnego miasta. Dzieje Poznania w XIX i XX wieku cieszyły się Jego niesłabnącym zainteresowaniem od początku kariery naukowej. Znajdowało to wyraz w licznych publikacjach naukowych i popularnonaukowych, prelekcjach, wykładach publicznych, wywiadach prasowych i radiowych, audycjach telewizyjnych, zasiadaniu przez wiele lat w redakcji Kroniki Miasta Poznania i przewodniczeniu Kapitulie Nagród Naukowych Miasta Poznania. Z prac popularnonaukowych wymienić należy przede wszystkim dwie najbardziej poczytne: opracowaną z Zygmuntem Borasem *W dawnym Poznaniu. Fakty i wydarzenia z dziejów miasta do roku 1918* i napisaną z żoną Marią *W dziewiętnastowiecznym Poznaniu. Życie codzienne miasta 1815-1914*. Ukoronowanie badań Profesora Lecha Trzeciakowskiego nad losami rodzinnego miasta w czasie zaboru pruskiego stanowi opublikowany w 1994 roku pod Jego i profesora Jerzego Topolskiego redakcją II tom *Dziejów Poznania*. Jest w nim także autorem rozdziałów o społeczeństwie i kulturze materialnej, aktywności politycznej poznaniaków oraz dziejach miasta w okresie I wojny światowej. Za to dzieło otrzymał w 2000 roku Nagrodę Naukową Miasta Poznania, a w uznaniu całokształtu zasług w 2011 roku tytuł Honorowego Obywatela Miasta Poznania.

Prof. Lech Trzeciakowski był świetnym znawcą XIX wieku. Był też profesorem wpisującym się, bardziej niż w obecnym, w przestrzeń nowoczesnego uniwersytetu z okresu klasycznego, który ukształtował się w XIX stuleciu. Był nauczycielem akademickim zawsze nie-nagannie ubranym według klasycznych wzorów, otwartym na zmiany w otaczającej rzeczywistości i nie ulegającym ideologicznym emocjom; obdarzonym talentem żywego i jasnego wykładu, mającym na wykładach zawsze licznych słuchaczy. Był profesorem okazującym uczniom i młodzieży studenckiej życzliwość, wymagającym jednocześnie poprawności w stroju i zachowaniu, przywiązującym dużą wagę do kultywowania zwyczajów uniwersyteckich, wysoko ceniącym pracowitość i punktualność, chlubiącym się tym, że zawsze i wszędzie jest na czas.

Takim, drogi Profesorze, takim, drogi Leszku, pozostaniesz w naszej pamięci.

prof. dr hab. Witold Molik

Mowę wygłoszoną na Senacie żałobnym, opublikowaliśmy z nieznacznymi skrótami



ŻYCIE
UNIERSYTECKIE

UAM POZNAŃ
nr 2 (281) | luty 2017

Wydawca:

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Rektorat, 60-712 Poznań,
ul. Wieniawskiego 1

e-mail: redakcja@amu.edu.pl
www.zycie.amu.edu.pl

Redaktor naczelna: Jolanta Lenartowicz, jolenmedia@gmail.com

Redakcja: Magda Ziółek, magdazio@amu.edu.pl,

Maria Rybicka, maria.nowak88@gmail.com

Foto: Łukasz Woźny, fotograf@amu.edu.pl

Stali współpracownicy:

Adam Barabas, Danuta Chodera-Lewandowicz, Filip Czekala,

Aleksandra Polewska, Romuald Polczyński

Korekta: Maria Nowak

Adres redakcji:

61-701 Poznań, ul. Fredry 10

Biuro redakcji: Joanna Muszyńska

Zdjęcia na okładce: Maciej Męczyński

Opracowanie graficzne: Agata Rząsa

Druk: Drukarnia Kolumb, Katowice,
www.drukarniakolumb.pl

Numer do druku oddano 17 lutego 2017 r.

Lubisz ŻYCIE? Polub nas na Facebooku!

www.facebook.com/ZycieUniwersyteckieMiesiecznik

Od 160 lat z nami

Dokładnie 160 lat temu, w dniu 13 lutego zawiązało się w Poznaniu Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, którego pierwszym prezesem został August Cieszkowski. Przedsięwzięcie było unikatowe, coś w rodzaju konspiracji naukowej w czasie zaborów, całkowicie prywatnej, skupiającej wybitne umysły. PTPN jest najstarszym towarzystwem naukowym w Polsce, które działa nieprzerwanie.



Wten dzień, jak co roku, odbyło się zebranie walne członków PTPN, choć bardziej uroczyste niż zazwyczaj, z wykładem prof. Andrzeja Białasa, prezesa PAU pt. „Dwie kultury”.

Pierwszą siedzibą Towarzystwa były pokoje w Bibliotece Raczyńskich, potem Bazar, a wreszcie własny gmach, ufundowany przez Seweryna Mielżyńskiego. Jubileusz to okazja do namysłu nad formami, jakie ta piękna idea akademickiej korporacji powinna dziś przybrać, by sprostać współczesnym wyzwaniom. *Zacznę od marzenia, którego realizacja jest tak ważna – mówi prezes PTPN prof. Andrzej Gulczyński – chcielibyśmy te nasze wnętrza zmodernizować. Dziś obowiązują inne standardy wyposażenia i inne rozwiązania. Dlatego wspólnie ze specjalistami z Politechniki Poznańskiej i Uniwersytetu Artystycznego chcemy przygotować taki projekt modernizacji wnętrza, który zachowując historyczne walory miejsca nada mu blask i komfort.*

Jednoczyć

A co w tych wnętrzach? Na najbliższe lata PTPN opracowało nową strategię, a oparła się ona na ankiecie, rozesłanej do ponad 1 tys. członków, jakich liczy Towarzystwo (warto podkreślić, że w PTPN obowiązują dawne zasady członkostwa: zapisać się nie można, trzeba być wybranym po rekomendacji przez co najmniej dwóch członków PTPN i mieć doktorat). Z odpowiedzi na ankietę wyłoniła się główna idea, jaką jest jednoczenie – na różnych poziomach: uczelni, instytucji, samych uczonych. Temu jednoczeniu będzie też służył cykl jubileuszowych interdyscyplinarnych i międzyuczelnianych konferencji, które przypomną wybitne postacie Poznania – członków PTPN, a poświęcone będą wyzwaniom, jakie nauce stawia człowiek. I tak Wiktor Dega będzie patronem konferencji o wspomaganiu człowieka; Wojciech Jastrzębowski, twórca ergonomii – o człowieku wobec przyrody i techniki,

Józef Kostrzewski – o dziedzictwie kulturowym i nowoczesnych metodach jego badania, Edward Tylor – o gospodarce, a Władysław Czarnecki – o mieście. Na każdej konferencji problem będzie rozważany w różnych aspektach i przez uczonych z różnych uczelni, a towarzyszyć będą jej pokazy i wystawy.

Powstanie inaczej

Udała się w ubiegłym roku konferencja poświęcona 210. rocznicy wjazdu gen. Henryka Dąbrowskiego i Józefa Wybickiego do Poznania – mówi prof. Gulczyński – Wydarzenie to, i wynikłe z niego powstanie, pozostają w cieniu późniejszych wypadków, a przecież to ono doprowadziło do powstania Księstwa Warszawskiego, namiastki niepodległości. Przypomnienie o tym ważnym dla naszej świadomości narodowej wydarzeniu cieszyło się zainteresowaniem, zwłaszcza barwna jego inscenizacja. Ta formuła odświeżenia tematu

przyświeca nam przy 3-letnim projekcie, jaki rozpoczynamy, poświęconym Powstaniu Wielkopolskiemu. Wykłady omawiać więc będą nietypowe aspekty Powstania, a zatem np. życie codzienne w tamtej epoce czy przypomnienie sylwetek naukowców, którzy brali w nim udział.

Kontynuowany będzie cieszący się popularnością cykl „Wielkopolskie miasta i powiaty”. To spotkania poświęcone danemu miastu w regionie, a gośćmi honorowymi są zawsze jacyś wybitni poznaniacy, z tego miasta pochodzący i jego włodarze. Z Pleszewa byli to prof. Hanna Suchocka i prof. Bronisław Marciniak, z Kościana – prof. Stefan Jurga, z Gostynia – prof. Marian Gorynia. Na tych wykładach chętnie spotykają się ziomkowie, by wspominać i poszerzać wiedzę o rodzinnym mieście.

Pazurami i dziobem

Nową inicjatywą są kolokwia doktoranckie, gdzie tezy swojego doktoratu młody naukowiec przedstawia specjalistom z różnych dziedzin. I tak np. o doktoracie z historii pod roboczym i intrygującym tytułem „Koń doby renesansu” wkrótce dyskutować będą – mam nadzieję – nie tylko znawcy wojskowości, ale także artysta rzeźbiarz, czy zootechnik. Oczekujemy, że te seminaria przyciągną do PTPN młodsze pokolenia – mówi prof. Gulczyński.

PTPN swoją działalność naukową w XIX wieku opierało na różnych zbiorach, archeologicznych czy przyrodniczych, będących bazą do pracy naukowej. Z darowizn powstała np. Biblioteka PTPN, jedyna wówczas polska biblioteka naukowa w Poznaniu. Dużą kolekcję obrazów podarował Towarzystwu Seweryn Mielżyński. Dziś większość obiektów znajduje się jako depozyt w Muzeum Narodowym w Poznaniu, w Wielkopolskim Muzeum Archeologicznym czy na Wawelu. Jest nam przykro, że poznańskie Muzeum Narodowe te obrazy nie tylko wypożycza różnym instytucjom bez powiadomienia nas, ale też nie są sygnowane jako własność PTPN. Upominamy się o to od lat. Z tego typu złośliwością nie spotykamy się na szczęście w innych sytuacjach, a Towarzystwo darzone jest szacunkiem – mówi prof. Gulczyński.

Dewizą członków PTPN było „Unguibus et rostro” – pazurami i dziobem. Chodziło oczywiście o walkę o polskość. Dziś o polskość nie musimy walczyć, ale w dobie naciśku na karierę naukową i parametryzację osiągnięć warto „dziobem i pazurami” starać się o to, by PTPN, zasłużona instytucja, matka naszego uniwersytetu, rozwijała się, unowocześniała i służyła jak dawniej poznańnikom.

Maria Rybicka

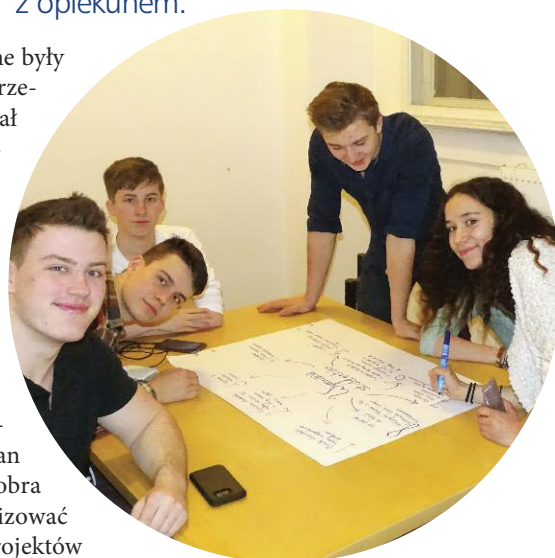
Dla dobra wspólnego

W dniach 20-28 stycznia odbyła się druga edycja „Forum Szkół Polskich. Poznań – Europa”. Jest to międzynarodowe spotkanie licealistów organizowane przez Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk pod patronatem prezydenta Poznania i Kolegium Rektorów Miasta Poznania. Uczestniczyli w nim uczniowie polskich szkół z czeskiego Cieszyna, Dyneburga, Lwowa i Wilna oraz z Wrześni i Strzelca Opolskich. Z każdej z nich przyjechała sześciuosobowa grupa z opiekunem.

Pierwsze dwa dni poświęcone były dobru wspólnemu. Prof. Przemysław Matusik opowiedział o wielkopolskich tradycjach zaangażowania społecznego, a dr Michał Urbańczyk – czym tak naprawdę jest dobro wspólne. Uczestnicy spotkali się także z Damianem Kaczmarem – wielkopolskim koordynatorem akcji Szlachetna Paczka, który wyjaśnił, czym jest mądra pomoc. Korzystając z tych inspiracji każda z grup przygotowała plan własnego przedsięwzięcia dla dobra wspólnego, które zamierza zrealizować po powrocie do szkoły. Wśród projektów znalazły się zbiórki datków i pieniędzy, akcje edukacyjne czy plan zamontowania ławek na szkolnych korytarzach.

Kolejne dwa dni poświęcono problemowi tożsamości. Uczestnicy zaprezentowali wyniki przeprowadzonych przez siebie przed przyjazdem ankiet i na ich podstawie zastanawiali się, co to znaczy być Polakiem. Korzystali przy tym z wiedzy zdobytej na wykładach poświęconych XX-wiecznej historii Europy (prof. Krzysztofa Marchlewicza) i historii grup etnicznych w Polsce (dr hab. Damiana Szymczaka) oraz podczas całonocnej wycieczki do Muzeum Regionalnego im. Dzieci Wrześnińskich, do Gniezna i na Pola Lednickie.

Po wykładzie prof. Tomasza Schramma na temat koncepcji podziałów Europy uczestnicy Forum zajmowali się integracją europejską. Na wykładach prof. Andrzeja Gulczyńskiego i warsztatach doktorantów z Wydziału Prawa i Administracji UAM, Jakuba Kruczka i Szymona Paciorkowskiego, dowiedzieli się, jak powstały i czym się zajmują poszczególne instytucje europejskie. W Wielkopolskim Centrum Zaawansowanych Technologii – instytucji powstałej dzięki porozumieniu kilku poznańskich uczelni – zobaczyli z kolei, jak wspierała infrastruktura powstaje na Morasku dzięki funduszom europejskim.



O różnicach, jakie dzielą pracę w polskim sejmie od pracy w Parlamencie Europejskim opowiedział były poseł i europoseł, dr Filip Kaczmarek. Po tych doświadczeniach uczestnicy sami zastanawiali się, czy chcą integracji europejskiej. Chłodna analiza argumentów wykazała, że jej plusey zdecydowanie przeważają nad minusami.

Na zakończenie uczniowie spotkali się z byłą premier, prof. Hanną Suchocką, która opowiedziała o swoich doświadczeniach z początków reintegracji Polski z Europą Zachodnią oraz o tym, jak ważna jest tradycja konstytucjonalizmu w Europie.

Intensywny program wykładów, warsztatów i spotkań przeplatany był wycieczkami po Poznaniu. Uczestnicy zwiedzili katedrę, farę, ratusz, zamek i Muzeum Powstania Poznańskiego Czerwiec 1956. Forum towarzyszył także koncert pt. „Poznańskie brzmienia w Europie” w wykonaniu pedagogów i studentów Akademii Muzycznej w atryum Uniwersytetu Artystycznego.

Projekt został sfinansowany ze środków otrzymanych z budżetu Poznania, Fundacji Rozwoju Miasta Poznania, Fundacji Banku Zachodniego WBK oraz poznańskich uczelni.

Michał Gulczyński



FOT. ZŁ. LUKASZ WOŹNY

Wsparcie dla aktywnych

Mam zaszczyt wręczenia dyplomów profesorom i adiunktom, którzy otrzymali stypendia naukowe z własnego funduszu stypendialnego uniwersytetu. Przyznałem je szesnastu profesorom i trzydziestu czterem adiunktom – powiedział rektor UAM prof. Andrzej Lesicki, wręczając nagrody – Cieszę się

nie tylko dlatego, że ta forma wsparcia dla pracowników wyróżniających się osiągnięciami w pracy badawczej mogła być utrzymana, ale także z faktu, że stypendiami objęta została istotnie większa grupa adiunktów. Tak jak zapowiadałem, będę wspierać aktywnych młodych pracowników naukowo-dydaktycznych.

Wyróżnieni zostali:

- Prof. dr hab. Ilona Czamańska
Wydział Historyczny
- Prof. dr hab. Wiesława Jarmuszkiewicz
Wydział Biologii
- Prof. dr hab. Ewa Kraskowska
Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej
- Prof. dr hab. Ewa Solarczyk-Ambrozik
Wydział Studiów Edukacyjnych
- Prof. dr hab. Zdzisław Bełka
Wydział Nauk Geograficznych i Geologicznych
- Prof. dr hab. Jerzy Kąkol
Wydział Matematyki i Informatyki
- Prof. dr hab. Wojciech Karłowicz
Wydział Biologii
- Prof. dr hab. Andrzej Katrusiak
Wydział Chemii
- Prof. dr hab. Jerzy Koch
Wydział Anglistyki
- Prof. dr hab. Maciej Krawczyk
Wydział Fizyki
- Prof. dr hab. Marek Kwiek
Wydział Nauk Społecznych
- Prof. dr hab. Adam Miranowicz
Wydział Fizyki



- Prof. dr hab. Jacek Napierała
Wydział Prawa i Administracji
- Prof. dr hab. Grzegorz Schroeder
Wydział Chemii
- Prof. dr hab. Piotr Wierchoń
Wydział Neofilologii
- Prof. dr hab. Wiesław Wydra
Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej
- Dr hab. Elżbieta Lesiewicz
Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa
- Dr hab. Agnieszka Ludwików
Wydział Biologii
- Dr hab. Magdalena Wrembel
Wydział Anglistyki
- Dr hab. Mieczysław Cichoń
Wydział Matematyki i Informatyki

- Dr hab. Artur Kamczycki
Instytut Kultury Europejskiej
- Dr hab. Paweł Kurzyński
Wydział Fizyki
- Dr hab. Piotr Matczak
Wydział Nauk Społecznych
- Dr hab. Szymon Matuszewski
Wydział Prawa i Administracji
- Dr hab. Wojciech Piątek
Wydział Prawa i Administracji
- Dr hab. Piotr Podlipniak
Wydział Historyczny
- Dr hab. Mariusz Puchalski
Wydział Chemii
- Dr Katarzyna Adamczyk
Wydział Nauk Społecznych
- Dr Marzena Buchnat
Wydział Studiów Edukacyjnych
- Dr Agata Buchwał
Wydział Nauk Geograficznych i Geologicznych
- Dr Barbara Fiałkiewicz-Kozieł
Wydział Nauk Geograficznych i Geologicznych
- Dr Joanna Gościańska
Wydział Chemii
- Dr Emilia Kledzik
Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej
- Dr Agnieszka Jeran
Wydział Nauk Społecznych
- Dr Adrianna Maśko
Wydział Neofilologii
- Dr Monika Miazek-Męczyńska
Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej
- Dr Aleksandra Pilarska
Wydział Nauk Społecznych
- Dr Monika Popow
Wydział Studiów Edukacyjnych
- Dr Agnieszka Poźlewicz
Wydział Neofilologii
- Dr Małgorzata Praczyk
Wydział Historyczny
- Dr Joanna Rękas
Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej
- Dr Dorota Smętek
Wydział Neofilologii
- Dr Milena Teska
Wydział Historyczny
- Dr Karol Bartkiewicz
Wydział Fizyki
- Dr Michał Cegłowski
Wydział Chemii
- Dr Alfons Gregori i Gomis
Wydział Neofilologii
- Dr Łukasz Kaczmarek
Wydział Biologii
- Dr Piotr Kołaczek
Wydział Nauk Geograficznych i Geologicznych
- Dr Radosław Nawrocki
Wydział Pedagogiczno-Artystyczny w Kaliszu
- Dr Andrzej Zieleziński
Wydział Biologii

Nagroda dla prawnika

24 listopada w Warszawie odbyła się uroczystość wręczenia nagród Prezesa Rady Ministrów za wyróżnione rozprawy doktorskie, wysoko ocenione osiągnięcia będące podstawą nadania stopnia naukowego doktora habilitowanego oraz osiągnięcia naukowe, naukowo-techniczne lub artystyczne za rok 2015. Jednym z laureatów tej prestiżowej nagrody naukowej został dr Andrzej Gadkowski.

Podstawą do jej przyznania była nowatorska rozprawa *pt. Treaty – making capacity of international organizations*.

Dr Gadkowski jest pierwszym na Wydziale Prawa i Administracji UAM laureatem tej nagrody w kategorii osiągnięć naukowych. Laureat jest absolwentem prawa i europeistyki na UAM oraz prawa międzynarodowego i europejskiego na Uniwersytecie w Genewie. Studiował również prawo na Uniwersytecie Paris 2 Pantheon – Assas. Jego przewód doktorski był realizowany w ramach procedury cotutelle na podstawie *Convention pour la mise en oeuvre d'une cotutelle de thèse* pomiędzy UAM i Uniwersytetem w Genewie. Zgodnie z postanowieniami tego porozumienia, rozprawa doktorska została przygotowana w języku angielskim pod wspólną opieką naukową prof. Laurence Boisson de Chazournes i prof. Macieja Mataczyńskiego. Obrona rozprawy odbyła się 5 grudnia 2015 r., również w języku angielskim, przed wspólną komisją doktorską, powołaną przez oba partnerskie wydziały. Pionierski charakter problematyki badawczej tej rozprawy i jej wysoki poziom merytoryczny zostały wysoko ocenione zarówno w recenzjach, jak również przez komisję doktorską, która wyraziła zgodne przekonanie o konieczności opublikowania rozprawy. Podjęcie i zrealizowanie przez autora tej problematyki badawczej było możliwe dzięki jego gruntownemu międzynarodowemu

wykształceniu prawnicze-
mu oraz doświadczeniu wyniesionemu z praktyki w organizacjach międzynarodowych oraz pracy na obu partnerskich wydziałach. Rozprawa była podstawą do nadania A. Gadkowskiemu stopnia naukowego doktora nauk prawnych w zakresie prawa przez Radę WPIA UAM i doktora prawa z najwyższym wyróżnieniem (*summa cum laude*) przez Radę Wydziału Prawa Uniwersytetu w Genewie.

Dr Andrzej Gadkowski był pierwszym na UAM doktorantem – stypendystą Konferencji Rektorów Uniwersytetów Szwajcarskich (SCIEX). Znaczną część swoich badań nad problematyką rozprawy przeprowadził na Katedrze Prawa Międzynarodowego i Organizacji Międzynarodowych Wydziale Prawa Uniwersytetu w Genewie jako asystent prof. Laurence Boisson de Chazournes oraz w renomowanych ośrodkach naukowych w Holandii, Belgii i we Francji. Odbył też praktyki zawodowe w Stałym Przedstawicielstwie RP przy Biurze ONZ w Genewie, w Konsulacie Generalnym RP w Paryżu, w Trybunale Administracyjnym ONZ przy Międzynarodowej Organizacji Pracy w Genewie oraz w Centrum Arbitrażu i Mediacji przy Światowej Organizacji Handlu w Genewie.

(bp)

W StRuNie

Wy, studenci z kół naukowych, macie szansę stać się elitą państwa polskiego. Gratuluję wam nie tylko dzisiejszych nagród, ale aktywnego poszukiwania prawdy – powiedział podczas rozstrzygnięcia konkursu StRuNa Jarosław Gowin, minister nauki i szkolnictwa wyższego. Za skrótem StRuNa kryje się nazwa Studenckiego Ruchu Naukowego, który zrzesza organizacje studenckie. Od sześciu lat przeprowadza konkursy na najciekawsze projekty organizowane przez studentów i doktorantów w pięciu kategoriach: „Projekt roku”, „Konferencja roku”, „Wyprawa

roku”, „Koło naukowe roku”, a także „Opiekun roku”. Wśród laureatów wyróżniono młodych naukowców z UAM: I nagrodę w kategorii Wyprawa Roku 2016 za projekt „Transport i modyfikacje osadów w tropikalnym systemie lodowcowym” uzyskało Studenckie Koło Naukowe Geografów im. St. Pawłowskiego. W kategorii Projekt Roku 2016 Sekcja Biologii Syntetycznej Koła Naukowego Przyrodników otrzymała wyróżnienie za projekt „Wielopromotorowy system ekspresyjny dla *Escherichia coli* (E. co-Factory) jako zestaw nowych narzędzi dla biologii molekularnej”.

na

Lekcja zza oceanu

W pierwszych dniach listopada, w Polsce tradycyjnie zimnych i szarych, delegacja uniwersytecka na czele z rektorem Andrzejem Lesickim zmieniła o 6 godzin strefę czasową. Poleciliśmy do Miami, by nawiązać bliższe relacje z Florida International University (z którym to uniwersytetem jeszcze rektor Marciniak podpisał Memorandum of understanding). Miłą okolicznością sprzyjającą wyprawie była przyjemna aura oraz tournée koncertowe naszego Chóru Kameralnego UAM, interesującą – dni bezpośrednio poprzedzające wybory prezydenckie w Stanach Zjednoczonych.



Kilka pierwszych dni to intensywne spotkania w różnych miejscach uniwersyteckiego kampusu. Nasi gospodarze zarzucili nas różnymi propozycjami. Chcieli jak najszerzej i jak najciekawiej pokazać życie tego prestiżowego, publicznego, dobrze zorganizowanego i pięknie położonego uniwersytetu.

Rozpoczęliśmy zatem przejażdżką meleksem po kampusie. Studenci mają tu nie tylko domy akademickie, ale zapewniono im też łatwy dostęp do wszystkich udogodnień i przydatnych w studenckim życiu usług, takich jak biblioteki, księgarnie, sklepy, pralnie, wypożyczalnie rowerów, pokoje komputerowe czy restauracje. Uczelnia zapewnia studentom bezpieczeństwo – kampus jest patrolowany przez uniwersytecką policję 24 godziny na dobę. Z kolumn wmontowanych w trawnik dobiega się pogodna muzyka, a w ogromnym sklepie uniwersyteckim można kupić prawie wszystko (oznaczone logo FIU), czego studentom do studiowania trzeba. Życie na kampusie kwitnie, a studenci są tu prawdziwymi gospodarzami miejsca. Angażują się w rozmaite inicjatywy przy okazji ucząc się – poza kursowymi zajęciami – wielu przydatnych w późniejszym życiu umiejętności: organizacji, planowania wydarzeń, zarządzania, dobrej komunikacji czy networkingu.

Każdorazowo dowiadywaliśmy się, jak konkretne, istotne dla życia uczelni zagadnienia rozwiązywane są przez naszych amerykańskich kolegów

Podczas pobytu byliśmy gośćmi przede wszystkim władz i przedstawicieli uniwersytetu, czego kulminacją była uroczysta kolacja w rezydencji prezydenta FIU dr. Marka Rosenberga. Gościła nas też konsul honorowa RP w Miami Lady Blanka Rosenstiel, znana filantropka, promująca szeroko i z rozmachem polską kulturę. Wraz z ekipą z Amerykańskiego Instytutu Kultury Polskiej śpiewaliśmy polskie piosenki, a Lady Blanka opowiadała o swoich inicjatywach na rzecz Polonii w USA. Żyliśmy bardzo intensywnie. Zwiedzaliśmy Park Narodowy Everglades, oglądając igraszki tubylczych Indian Miccosukee z aligatorami, a i przyszło nam skosztować mięsa tych gadów. Dotarliśmy na najbardziej na południe wysunięty punkt kontynentalnej części USA czyli malowniczy Key West z domem Ernesta Hemingwaya i niesamowitym karaib-

skim klimatem. Nie obyło się oczywiście bez udziału w koncercie, przygotowanym wspólnie przez nasz Chór Kameralny i Chór Koncertowy FIU. Wieczór z ambitną muzyką chórąlną, w świetnych akustycznie wnętrzach świątyni w Miami Beach, przysporzył nam wiele wzruszeń i dumy z niezmiennie wysokiego poziomu wykonawczego kameralistów uniwersyteckich. Chór pod dyktando prof. Krzysztofa Sztydzisza potwierdził, że jest znakomitą wizytówką polskiej kultury i wspinał się rozślawia imię naszego uniwersytetu.

Jednakże głównym celem naszej wizyty były spotkania w różnych miejscach uniwersyteckich struktur. Organizatorzy naszego pobytu w Miami umożliwili nam to, przygotowując dla nas wiele dyskusji na interesujące obydwie strony tematy. Warto skupić uwagę choćby na kilku spotkaniach. Każdorazowo dowiadaliśmy się, jak konkretne, istotne dla życia uczelni zagadnienia rozwiązywane są przez naszych amerykańskich kolegów. Zaraz potem transponowaliśmy owe obserwacje na nasz grunt. Co i jak my możemy z tego skorzystać? – stawialiśmy sobie pytanie.

I tak poznawaliśmy między innymi zawiłości **amerykańskiego systemu zarządzania szkołą wyższą** – rolę ciał kolegialnych, strukturę zarządzania, regulacje organizacyjne i prawne. W amerykańskich uczelniach istnieje wyraźny rozdział funkcji zarządczych od funkcji akademickich. Powstała tam specyficzna grupa zawodowa – profesjonalistów wyspecjalizowanych w zarządzaniu szkołami wyższymi, którzy obejmują stanowiska prezydentów uczelni w drodze konkursowej i niemal zawsze nie należą do kadry naukowo-dydaktycznej uczelni, w której obejmują funkcję prezydenta. Taki prezydent, który łączy w sobie doświadczenie akademickie z umiejętnościami menedżerskimi ma bardzo silną pozycję w uniwersytecie, choć decydujący głos przy wyborze należy do osób spoza uczelni (Rada Powiernicza), ale mocno z nią związanych i zainteresowanych jej sukcesem. Kadra akademicka zatrudniona w uczelni ma jedynie prawo wyrażenia opinii o kandydatach. Podobny model proponują autorzy jednego z trzech projektów założeń do Ustawy 2.0., mającej zrewolucjonizować nasz system nauki i szkolnictwa wyższego. Projekt ten, jakże odmienny i daleki od polskich realiów i tradycji, nie zyskuje raczej wielkiego poklasku wśród naszej akademickiej społeczności.

W Green School of International and Public Affairs odbyliśmy spotkanie dotyczące potencjalnej **wymiany studentów** pomiędzy FIU a UAM. Rozmawialiśmy o wyodrębnieniu pól działań oraz jednostek, które mogłyby w tej sferze współpracować. Zaprezentowaliśmy naszą ofertę (kursy i całe programy) dla studentów zagranicznych, a także możliwości wykorzystania naszej infrastruktury. Z zainteresowaniem spotkała się opowieść o naszym „przyczółku” w Collegium Polonicum i możliwość wykorzystania tego miejsca na szkoły letnie lub inne formy wymiany studentów bądź doktorantów.

W każdej jednostce, w której byliśmy na spotkaniu – uczestnicy odnosili się do **celów wyznaczonych dla uczelni w dokumencie strategii rozwoju**. Znajomość strategii FIU wśród pracowników i studentów tej uczelni była zdumiewająca. Zastanawialiśmy się, jak wykorzystać te doświadczenia, by w pracach nad nową strategią umacniać poczucie identyfikacji pracowników z UAM jako instytucją oraz z UAM jako ideą osadzoną wokół jasno zdefiniowanego systemu wartości, misji i śmiałych oraz akceptowalnych celów strategicznych. Potwierdziliśmy przekonanie o ważnej roli rozwijania kultury organizacyjnej nastawionej coraz bardziej na dzielenie się wiedzą, umożliwianie jej przepływu

wewnątrz uczelni, kształtowanie postaw zrozumienia, akceptacji i poparcia dla działań uczelni oraz jej kierownictwa.

Zapoznawaliśmy się też z systemem **przeprowadzanych corocznie na FIU ocen wszystkich pracowników**. Dzięki użyciu platformy internetowej (*PeopleSoft*), ten skomplikowany proces przebiega sprawnie i efektywnie. Pierwszym etapem ewaluacji jest samoocena, w której pracownik przedstawia swoje dokonania i cele do osiągnięcia w przyszłości. Kolejnym etapem jest ocena przełożonego, który to weryfikuje i ustala, czy indywidualne cele pracownika pozostają w zgodzie z celami strategicznymi danej jednostki i całego uniwersytetu. Następnie dochodzi do spotkania osobistego, podczas którego wypracowuje się plan dalszego rozwoju pracownika. W kolejnym etapie pracownik ma możliwość sformułowania własnych uwag. Oceny przekazywane są do wiadomości kierownictwa wyższego szczebla, gdzie następuje ostateczna akceptacja oceny.

Szerokie zaangażowanie FIU na rzecz środowiska lokalnego skłaniało nas do formułowania projektów, które jeszcze wyraźniej będą promować UAM jako uniwersytet obywatelski i stwarzać przestrzeń do dialogu uczelni z otoczeniem społeczno-gospodarczym. Służyć temu ma m.in. rozwój nowych agend na UAM zajmujących się innowacjami społecznymi czy działalność Pełnomocnika ds. Społecznej Odpowiedzialności Nauki.

Na FIU, jak i w innych amerykańskich uniwersytetach prężnie działa stowarzyszenie absolwentów. Biuro i Stowarzyszenie wspólnie wspierają strategiczne inicjatywy uczelni. Sprawnie pozyskują donatorów spośród absolwentów, organizują programy nakierowane na wspieranie rozwoju karier zawodowych absolwentów. Prowadzona przez biuro baza absolwentów zawiera ponad 215 tys. danych osób z wszystkich stanów USA oraz ze 139 krajów świata. Związki z absolwentami wspierane są poprzez portale społecznościowe, transmitowane dla nich webinary i wirtualne konferencje. Wszystkie te aktywności wydatnie wzmacniają poczucie lojalności i dumy z przynależności do społeczności uniwersyteckiej. Dobrze byłoby i u nas zwiększyć rolę Stowarzyszenia Absolwentów UAM. Przede wszystkim należy zwiększyć zasięg jego oddziaływania. Dobrym pomysłem byłoby wprowadzenie Karty Absolwenta UAM – dokumentu wręczanego absolwentom w trakcie uroczystości absolwotycznych. Karta mogłaby upoważniać do korzystania z przywilejów, które dotąd były zarezerwowane wyłącznie dla studentów i pracowników UAM, np. do obniżenia opłat za studia podyplomowe i kursy dokształcające, zajęć w ramach Uniwersytetu Otwartego, do wypożyczania książek z Biblioteki Uniwersyteckiej i tańszego wejścia na uniwersyteckie obiekty sportowe. Dla uniwersytetu i jego studentów ważne będzie utrzymywanie kontaktu z absolwentami aktywnymi zawodowo poprzez ich promocję na stronach internetowych uczelni, organizację spotkań z absolwentami – ludźmi sukcesu czy programy mentoringowe.

„Sunshine state” pożegnał nas słońcem i wszechobecnymi flagami kandydatów, mających nazajutrz wystartować w prezydenckich wyborach. My wracaliśmy do swoich wyborów, które każdego dnia dokonujemy w naszej uniwersyteckiej codzienności.

Natalia Chromińska



POZNAŃ? CHCIAŁO MI SIĘ PŁAKAĆ

W Krakowie takich, jak my dwaj, to mają na pęczki – stwierdził Roman Brandstaetter rozmawiając z młodziutkim ojcem Górą – Bylibyśmy tam co najwyżej jednymi z wielu. A tu? Tutaj, to my możemy być kimś! Tu możemy się dopiero wykazać! I choć początkowo Jan Góra traktował Poznań jak zesłańcy Syberię, słowa jego mistrza miały okazać się prorocze.

FOT. ZA ZGODĄ WYDAWNICTWA ZYSKI S.K.A. – POCHODZĄ Z KSIĄŻKI JANA GRZEGORCZYKA „ŚWIĘTY I BLAŻEN”. ZYSKI S.K.A., POZNAŃ 2015



Na wieść o przeniesieniu do Poznania młody dominikanin, o nikomu nic jeszcze wtedy nie mówiącym nazwisku Jan Góra, podobno zapłakał. Po latach wspominał nawet, że płakał jeszcze w pociągu w relacji stolica Polski – stolica Wielkopolski, rosząc łzami torbę w której wiózł pół litra wódki i kilka pęt kiełbasy. Rarytasy, którymi miał się zwyczajowo wkupić w łaski poznańskiego klasztoru, a które dostał w warszawskim od ojca Stefana Matogi.

Nie wiem, ile konkretnie łez miało wypłynąć tamtego dnia z oczu o. Góry i wcale nie zdziwiłabym się, gdyby ostatecznie okazało się, że miały one wyłącznie wymiar metaforyczny, niemniej bardzo lubię tę historię: młody, smutny zakonnik mknie wprost w objęcia największej przygody swego życia i swego powołania, nie zdając sobie z tego w ogóle sprawy.

Rozwalisz to duszpasterstwo

„Jechałem do Poznania jak na zesłanie – podkreślał później w licznych wspomnieniach – Do tego przerwano mi doktorat. Ojciec Andrzej Płachta powiedział mi: stary, nie martw się, jak rozwalisz to duszpasterstwo szkół średnich po Piusie, to będzie bardzo dobrze. Klasztor nie jest na to przygotowany. Rozpuścisz młodzież, będziesz robił swój doktorat i wszyscy będą zadowoleni. Klasztor ma już dosyć wysiadujących na schodach hippisów, wagarowiczów i uciekinierów z domu” – czytamy w książce Jana Grzegorzcyka „Święty i błazen”.

Gdy „zesłaniec” z Warszawy rozgościł się już w poznańskim klasztorze, wyciągnął z torby kiełbasę i jadł ją do spółki z ówczesnymi duszpasterzami akademickimi Janem Spieżem i Honoriuszem Kowalczykiem. W dziejach smętnych poznańskich początków ojca Góry pojawia się jeszcze jedna wybitna postać, Roman Brandstaetter, który trafił całe lata wcześniej do Poznania również wbrew sobie. Jakiś czas później Brandstaetter i zakonnik rozmawiali z nostalgicią o Krakowie. Tak pierwszy jak i drugi mieszkał i działał już wcześniej w tym mieście, a do tego świetnie się w nim odnajdywał. Ojciec Góra westchnął, że gdyby obaj mieszkali w magicznym Krakowie, zamiast w tym „niemieckim” Poznaniu, to wiedliby teraz cudowne życie. Był pewien, że Brandstaetter mu przytaknie, że rzuci coś o tym, że w Poznaniu się marnują. Tymczasem autor „Jezusa z Nazarethu” wyprostował się dumnie i odparł: „Nic z tych rzeczy. W Krakowie takich jak my dwaj, to mają na pęczki. Bylibyśmy tam co najwyżej jednymi z wielu. A tu? Tutaj, to my możemy być kimś! Tu możemy się dopiero wykazać!” I choć prawdopodobnie w czasie tamtej rozmowy o. Góra potraktował te słowa jako pobożne życzenia, przyszłość miała pokazać, że okazały się one prorocze. W książce Grzegorzcyka o. Góra mówi, że Brandstaetter przeżył swe życie w większości w Poznaniu i stworzył tu wszystkie najważniejsze swe dzieła. „Zesłanie bywa bardzo trwałe i owocne. Ale ja wtedy tego nie wiedziałem. Chciało mi się płakać. Nie zdawałem sobie sprawy, że to miasto obdarzy mnie najpiękniejszą pojemnością duchową. Że to będzie dla mnie największą łaską. Darem Bożym i największą przygodą.”

Lodowate początki

Dziś wydaje się to nie do pomyślenia, ale pierwsze spotkanie ojca Góry z poznańską młodzieżą było jak sam określał: lodowate. Zresztą był to czas, kiedy nie znośli, gdy młodzi zwracali się do niego per „ojcze”. Próby ocieplenia wzajemnych stosunków skończyły się klepieniem w ramię niejakiej Marysi Kołodziejówny i propozycją: „Mów mi Janek! Będziemy tu robić duszpasterstwo.” Marysia jednak nie była zachwycona tego typu perspektywą. „Janków to ja mam dosyć w kla-

sie – odparła – Wolałabym, żeby ksiądz był dla nas ojcem”. „A ja przecież zupełnie nie wiedziałem, co znaczy być ojcem! – przyznawał się po latach dziennikarzom ojciec Jan – Wydawało mi się to niepoważne. Tak jak niedorośli chłopak denerwuje się i wstydzi na widok karmiącej kobiety, tak ja wstydziłem się ojcostwa. Jak ja mogłem być dla nich ojcem, kiedy byłem od nich niewiele starszy? Pamiętam, że kiedyś zasypiałem i zastanawiałem się, dlaczego oni się mnie czepiają? Czego chcą ode mnie? Ciągłe zwracali się do mnie ojcie i ojcie, podczas gdy ja mówiłem im po imieniu. Nacierali na mnie, a ja się cofałem. I jak na prawdziwego mężczyznę przystało, zestresowany, uciekłem od pierwszego spotkania z Poznaniem w chorobę – wyznał dominikanin Grzegorzcykowi – Migdałki, przegroda nosowa, Zabiegi kosmetyczne.” Wkrótce okazało się, że małolaty nie zamierzają dać spokoju dominikaninowi nawet w szpitalu. Odwiedzali go i przynosili słodycze. Ojciec Góra mówiąc o tym lubił podkreślać, że w tamtym czasie mógł pochłaniać cukierki i ciastka w każdych ilościach, bo był jeszcze chudzielcem. Więc pochłaniał i słuchał jednocześnie zwierzeń swoich podopiecznych. Gdy zakonnik opuszczał szpital, oznajmiał pacjentom leżącym z nim na jednej sali, że odtąd już będą mieli spokój. Bo wraz z jego wypisem skończą się pielgrzymki nastolatków. Ku swemu zaskoczeniu usłyszał od szpitalnych towarzyszy, że właściwie to smutno im, że młodzież nie będzie już przychodzić i opowiadać księdzu o swych problemach. Pacjenci lubili podsłuchiwać te opowieści. Słuchali i żalowali, że ich dzieci nie mają z nimi takiej więzi, jak ci młodzi ze swoim duszpasterzem. Jeden z chorych powiedział nawet do ojca Góry: „Musi być ksiądz bardzo szczęśliwy”. Dla dominikanina chwila, w której wybrzmiały przytoczone słowa, stała się przełomową. Wszystko zaczęło się odmieniać.

Strugając religijnego wariata

Po swoim poprzedniku, ojcu Piusie, ks. Góra przejął nieformalną Mszę Świętą odprawianą o 17.00, która w niedługim czasie stała się słynną w całym mieście „siedemnastką” u dominikanów. Ojciec Jan żył się z nią do tego stopnia, że potrafił wrócić nawet z zagranicy, by ją odprawić. Celebrowana była bez pośpiechu, a star-

si dziwili się, jak młodzi mogą wytrzymać tak długie modlitwy. Księża z innych parafii przyjeżdżali podglądać, jak prowadzi się Mszę dla młodzieży. (Do takich wizyt przyznał się ojcu Górze po latach ojciec Tadeusz Rydzyski.) Na „siedemnastce” pojawiali się również członkowie służby bezpieczeństwa. Popularność dominikańskiej Mszy dla młodzieży budziła w nich duży niepokój.

W końcu wezwali ojca Jana na przesłuchanie, a on stawiał się i za radą swego współbrata, prof. Mieczysława Krąpca odpowiadał na pytania „strugając religijnego wariata”. Miał ze sobą „Summę teologiczną” Tomasza z Akwinu i wyjaśniał cierpliwie funkcjonariuszom, że naprawdę nie ma pojęcia, czemu tylu młodych przychodzi na jego Mszę. Przecież on robi wszystko, by ich zniechęcić. „Siedemnastka” trwa długo, dużo w niej łaciny, długie kazania, prowadzenie młodzieży jest mu kulą u nogi, bo chce kontynuować w spokoju doktorat, a młodzi po prostu mu przeszkadzają. I tak dalej i tak dalej. Metoda ojca profesora Krąpca zdała egzamin. Po „siedemnastce” przyszedł czas renesansu adwentowych nabożeństw roratnich, które stały się za sprawą ojca Góry kolejnym wydarzeniem w mieście. A później przyszedł czas na takie legendy duszpasterstwa akademickiego jak Hermanice, Jamna i Lednica oczywiście. W 2007 roku, dominikanin, który 30 lat wcześniej z płaczem przeprowadzał się do Poznania, otrzymał honorowe obywatelstwo tego miasta.

Aleksandra Polewska

Tutaj, to my możemy być kimś!
Tu możemy się dopiero wykazać!



FOT. LUKASZ WOŹNY

Uniwersytet bez dyskryminacji

Z prof. dr. hab. Robertem Kmieciakiem, uniwersyteckim pełnomocnikiem do spraw równego traktowania, rozmawia Jolanta Lenartowicz

Przyjęcie przez pana funkcji pełnomocnika do spraw równego traktowania stawia pana w nowej roli. I to roli niełatwej. Czuje się pan do tego przygotowany?

Cóż, na temat moich kompetencji w tej mierze może się raczej wypowiedzieć rektor prof. Andrzej Lesicki, który powierzył mi pełnienie tej funkcji. Być może przychyłność rektora wynikała z faktu, że na przestrzeni lat sukcesywnie rozwijałem swoje kompetencje zawodowe i społeczne, rozpoczynając od opieki nad studentkim kołem naukowym politologów, poprzez kierowanie studiami niestacjonarnymi, studiami doktoranckimi, aż po pełnienie w ciągu dwóch kadencji funkcji prodziekana.

Mają się do pana (takie jest założenie) zgłaszać osoby, które czują się w jakiś sposób dyskryminowane. To określenie wskazuje, że działać trzeba będzie w sferze bardzo różnicowanej, delikatnej, a przede wszystkim subiektywnej. Osób sfrustrowanych, które czują się źle traktowane lub im się wydaje, że tak jest, mogą się zgłaszać tłumy. Kto i jak będzie rozstrzygał, kiedy podjąć działania? Jakież?

Procedury w tym zakresie zostały precyzyjnie opisane w zarządzeniu rektora, które dotyczy wszystkich pracowników, doktorantów oraz studentów UAM. Na jego mocy rektor powołał pełnomocnika ds. równego traktowania oraz komisję ds. przeciwdziałania dyskryminacji, której pełnomocnik przewodniczy. W jej skład wchodzi dziewięć osób reprezentujących pracowników – co najmniej jedna osoba jest pracownikiem niebędącym nauczycielem akademickim – a także studentów i doktorantów. W przypadku wystąpienia w naszej społeczności akademickiej zachowań dyskryminacyjnych, osoby, których to dotyczy, będą mogły poinformować mnie o zaistniałych okolicznościach. Po dokonaniu oceny takiego wniosku, w uzasadnionych przypadkach będę przekazywał sprawę komisji, która w składzie co najmniej czterech wyznaczonych przeze mnie osób podejmie stosowne decyzje. Moja rola polegać będzie w tym wypadku na przewodniczeniu komisji. Postępowanie wyjaśniające będziemy musieli przeprowadzić w ciągu miesiąca, a nasze ostateczne stanowisko będziemy prezentować rektorowi. Jeżeli w świetle zebranych

dokumentów pojawią się do tego podstawy, rektor przekazuje sprawę rzecznikowi dyscyplinarnemu celem wszczęcia postępowania. Trzeba w tym miejscu wyraźnie podkreślić, że zachowania o charakterze dyskryminacyjnym uznaje się za ciężkie naruszenie obowiązków pracowniczych, uzasadniające rozwiązanie umowy o pracę. Jak zatem widać, ustalenie ostatecznego stanowiska w konkretnej sprawie będzie efektem pracy zespołowej. Bardzo liczę na owocną współpracę z członkami komisji, których wiedza, doświadczenie zawodowe i organizacyjne, a także pozycja w środowisku akademickim zapewniają rzetelność i wysoką jakość prowadzonych postępowań.

Co w środowisku akademickim uznaje się za działanie dyskryminujące, za źródło poczucia, że jest się źle traktowanym?

Pod pojęciem działań dyskryminacyjnych rozumie się na UAM zachowania sprowadzające się do nierównego traktowania w szczególności z uwagi na płeć, wiek, niepełnosprawność, rasę, religię, narodowość, przekonania polityczne, przynależność związkową, pochodzenie etniczne, wyznanie, orientację seksualną, a także ze względu na zatrudnienie na czas określony lub nieokreślony albo w pełnym lub niepełnym wymiarze czasu pracy.

Jak wyobraża pan sobie działanie tej instytucji, bo przecież nie zostanie pan sam z wszystkimi zadaniami?

Trudno dzisiaj przewidywać, jaka będzie reakcja środowiska akademickiego UAM na utworzenie komisji ds. przeciwdziałania dyskryminacji i powołanie pełnomocnika ds. równego traktowania. Nie wiemy, w jakim stopniu praktyki dyskryminacyjne są udziałem pracowników, studentów i doktorantów naszego uniwersytetu. Z pewnością będę mógł na ten temat powiedzieć więcej w przyszłym roku, kiedy przedstawię Senatowi sprawozdanie ze swojej działalności. Pozwolę sobie jedynie wyrazić nadzieję, że tego typu zachowania, które uwłaczają godności człowieka, będą jak najrzadsze. Chciałbym zadeklarować wsparcie tym wszystkim, którzy staną się ofiarami dyskryminacji. Bardzo mi zależy na tym, aby poprzez realną pomoc w rozwiązywaniu tego typu problemów zyskać zaufanie koleżanek i kolegów, a także doktorantów i studentów. Chciałbym również przyczynić się do wdrażania na UAM programów i działań mających na celu przeciwdziałanie praktykom dyskryminacyjnym, a także prowadzić akcje edukacyjne z tego zakresu. Jest to, moim zdaniem, niezwykle ważne, bowiem przyczyn dyskryminacji należy upatrywać głównie w stereotypach i uprzedzeniach, których źródłem bardzo często jest ignorancja.

Od kiedy będzie pan gotów na przyjmowanie fali uniwersyteckiej frustracji?

Jesteśmy na etapie ostatecznego domykania spraw organizacyjnych. W dniu 22 lutego rektor oficjalnie wręczył członkom komisji ds. przeciwdziałania dyskryminacji stosowne powołania. Była to znakomita okazja do przedyskutowania planu działań na najbliższy rok oraz określenia optymalnych form współpracy. Jak się zatem wydaje, z początkiem nowego semestru będę przygotowany do rozpatrywania pierwszych spraw. ■



FOT. ŁUKASZ WOŹNY

Salonowe wymiany myśli

Czy Polska leży w Europie? – to tytuł drugiego spotkania z cyklu *Wieczory w Salonie Adama Mickiewicza*. Punktem wyjścia do dyskusji zorganizowanej przez Instytut Filologii Polskiej i Klasycznej oraz Stowarzyszenie Absolwentów Uniwersytetu były tezy sformułowane w książce prof. Przemysława Czaplińskiego *Poruszona mapa*.

Prof. Czapliński, wybitny literaturoznawca, w oparciu o bogactwo literatury pięknej, faktu i reportaży formułuje zaskakujące i przewrotne pytanie: czy Polska leży tam, gdzie dotychczas leżała? Oczywiście chodzi mu o orientację polityczną i kulturową polskiego społeczeństwa. Sam powiedział o tym tak:

W swojej książce wychodzę z trzech prostych z pozoru założeń. Po pierwsze, Polska już nie leży, gdzie leżała. Po drugie, wyprowadzka nie polega na zmianie fizycznego położenia na mapie, ale na zerwaniu dotychczasowych połączeń. Po trzecie, ruch tym wywołany, co potwierdzone jest wieloma lekturami opartymi na licznych świadectwach tekstowych, jest ruchem w niewiadomym kierunku, podjętym w niewiadomym celu.

Są to założenia na tyle istotne, że wszystkie tezy i wnioski zawarte w książce nie dotyczą w żadnej mierze geografii fizycznej, lecz raczej „geografii wyobrażonej”. Bardzo wielu badaczy różnych dziedzin, od kilkunastu lat, czerpiąc z wielu źródeł i inspiracji, mówi o tym, że wyobrażenie bądź zbiorowe wyobrażenia zaczynają być czynnikiem coraz istotniejszym, coraz silniejszym, coraz bardziej wpływowym.

W swoich pracach uważam, że możliwe jest swoiste poruszenie tej wyobrażeniowej mapy poprzez stworzenie specyficznej narracji.

Pierwszy etap tego procesu to lata 80. – zdaniem prof. Czaplińskiego. Jednakże na skutek zaniedbań i nie podjęcia we właściwym czasie stosownych debat i poczynił nastąpił etap drugi poruszenia.

Skończył się etap „wymyślenia” połączeń, a zaczął się czas zrywania owych relacji. Polska weszła w etap, można powiedzieć, wewnątrzkontynentalnego dryfowania. *Przemieszczamy się gdzieś – mówił prof. Czapliński – bo zerwaliśmy kotwice w dotychczasowych portach i zmierzamy w niewiadomym kierunku, gdyż dryf nie jest ruchem, nad którym można panować... Zmieniło się nasze otoczenie, a my nie zdołaliśmy wymyśleć połączeń, które by weszły w miejsce zerwanych. Literatura to dokumentuje i określa stan naszej świadomości.*

Prof. Anna Wolff-Powęska, uczestnicząc w dyskusji, w wielu kwestiach zgodziła się z koncepcjami „poruszonej mapy”, mówiąc: *Autor książki stawia fundamentalne pytania i nie sposób prosto i zwyczajnie na nie jednoznacznie odpowiedzieć. Są to pytania, które stawia sobie każdy... Pan profesor przedmiotem swojej analizy uczynił narrację literacką i tezy związane są z interpretacją literatury. Natomiast dla mnie przedmiotem analizy jest przede wszystkim myśl polityczna. I zaskakujące jest to, że mimo różnic w badanej materii, dochodzę do bardzo zbliżonych wniosków. Jednakże literatura, w poszukiwaniu drogi łączy, natomiast myśl polityczna w żaden sposób bezinteresowna nie jest. Nie jest niewinna i zawsze jest blisko władzy. Ona nie szuka pomostów; ma raczej charakter antagonizujący. Mimo to dochodzimy do wspólnych wniosków: nie mamy jakiegokolwiek orientacji, gdzie się znajdujemy i dokąd dryfujemy. Myślę, że dotyczy to nie tylko Polski, ale i całej Europy.*

len

Niepokojące pomarańczowe kamizelki

W poszukiwaniu godnego i bezpiecznego życia kobiety, mężczyźni i dzieci wsiadają na przepelnione, stare kutry i wypływają nocą w Morze Śródziemne, zdając się na łaskę przemytników.

Na włoskiej Lampedusie, liczącej 20 km² i 6 tys. mieszkańców, do której brzegów dobiło kilkaset tysięcy uciekinierów, nie ma już miejsca na grzebanie zmarłych...

Ludzie wciąż podejmują to ryzyko, bo – mimo obietnic – nie stworzyliśmy korytarzy humanitarnych, aby zapewnić możliwość bezpiecznej ucieczki z miejsc ogarniętych wojną na podstawie wiz humanitarnych; nie uruchomiliśmy programów przesiedleń z obozów w krajach sąsiadujących z miejscami konfliktów; nawet nie włączyliśmy się – mimo deklaracji – w program relokacji uchodźców z obozów przejściowych we Włoszech i Grecji, aby solidarnie wesprzeć te państwa. Odwracamy oczy, zamykamy granice, budujemy zasieki, odgradzamy się. Mimo zobowiązań wynikających z konwencji genewskiej, nie zapewniamy międzynarodowej ochrony osobom nie mogącym liczyć na ochronę ze strony



FOT. LUKASZ WOŹNY

państw, których są obywatelami. Ponad 2/3 wszystkich uchodźców wegetuje w obozach w tzw. krajach rozwijających się.

Polska nie tylko wycofuje się z planu przyjęcia uchodźców z Bliskiego Wschodu. Zaczęła zamykać swoje granice także przed tymi, którzy od lat przybywają zza naszej wschodniej granicy. Od wielu miesięcy w dramatycznej sytuacji pozostają liczne rodziny czeczeńskich uchodźców z dziećmi, koczujące na polsko-białoruskim przejściu granicznym Brześć-Terespol. Polska Straż Graniczna – wbrew prawu polskiemu i międzynarodowemu – odmawia wpuszczenia ich do kraju, mimo, że proszą o ochronę międzynarodową.

Kamizelki ratunkowe, które mieli na sobie uchodźcy przemierzający Morze Śródziemne, trafiły do Polski za pośrednictwem międzynarodowej organizacji Oxfam. Te, które dotarły do Poznania, miały na sobie głównie dzieci. Obecność pomarańczowych, ratunkowych kamizelek w przestrzeni publicznej miasta przypomina o nieobecności uchodźców w naszym kraju. I o konieczności nieustannego przypominania władzom o podjętych zobowiązaniach i tradycji solidarności. Na „adopcję” czeka 49 kamizelek. Nie wiadomo, co stało się z ich właścicielami – czy przeżyli podróż do Europy, czy znaleźli w niej bezpieczne schronienie?

Organizatorem akcji „Zaadoptuj kamizelkę” jest Centrum Badań Migracyjnych UAM Migrant Info Point. Potrwa od 25 lutego do 21 marca. Mogą wziąć w niej udział wszystkie instytucje i miejsca publiczne w Poznaniu. Kamizelki trafiły do nas w ramach akcji, którą robiliśmy w październiku razem z organizacją Oxfam. Zastanawialiśmy się, jak jeszcze te kamizelki mogłyby się przydać. I wtedy pojawił się pomysł na akcję „Zaadoptuj kamizelkę” – mówi Karolina Sydow, współorganizatorka akcji – Pomyśleliśmy, że taka kamizelka pomoże sobie wyobrazić właśnie taką podróż od momentu, kiedy dana osoba podejmuje decyzję, żeby wsiąść do małej łodzi i pokonać nią morze. I nie tyle jej współczuć, co wejść w jej skórę – tłumaczy Karolina Sydow. Do akcji przyłączyły się m.in. CK Zamek, Estrada Poznańska, Klub Dragon, UAM, Urząd Miasta, Teatr Polski czy Kino Muza.

Dwie kamizelki zaadoptował rektor UAM prof. Andrzej Lesicki. Jedna stoi w holu Collegium Minus, druga na Wydziale Politologii i Dziennikarstwa. *Udział UAM w akcji „Zaadoptuj kamizelkę” jest gestem solidarności z licznymi organizacjami, które pracują na rzecz pokoju na świecie, z rzeszą wolontariuszy, lekarzy, pracowników misji humanitarnych, którzy każdego dnia walczą o czyjeś życie. Warto te działania wspierać – powiedział Rektor.*

olen

FLESZ



FOT. LUKASZ WOŹNY

Ambasador Alejandro Negrín Muñoz z wizytą na poznańskim uniwersytecie

XX Dzień Judaizmu

Wprowadzony 17 stycznia 1996 r. do kalendarza Kościoła katolickiego w Polsce z inicjatywy ks. abpa Stanisława Gądeckiego Dzień Judaizmu w tym roku obchodzony był w naszym kraju po raz dwudziesty. W Poznaniu, podobnie jak w poprzednich latach przygotowano bardzo bogaty program spotkań, debat, wystaw, koncertów i wspólnej modlitwy (9-20.01.)

Głównym organizatorem i pomysłodawcą imprez był, jak zwykle od 2004 r., przewodniczący Referatu ds. Dialogu Międzyreligijnego Archidiecezji Poznańskiej **ks. dr Jerzy Stranz**. Jego zasługi doceniła Polska Rada Chrześcijan i Żydów – ks. dr Jerzy Stranz otrzymał Nagrodę im. ks. Romana Indrzejczyka, przyznaną chrześcijańskim osobom konsekrowanym, które przyczyniają się do rozwoju dialogu i współpracy chrześcijańsko-żydowskiej i polsko-żydowskiej. Ks. Stranz, jak podkreślano, należy do wąskiego grona księży katolickich zaangażowanych bezgranicznie w dialog międzyreligijny, w budowę mostów między ludźmi różnych kultur, wyznań i przekonań religijnych, widzących sens w tworzeniu klimatu wzajemnego zrozumienia i zbliżenia, pokonywania uprzedzeń, przełamywania barier zbudowanych często na ignorancji.



(10.01). Kulminacją obchodów Dnia Judaizmu było nabożeństwo biblijne w kościele p.w. św. Wojciecha z udziałem przedstawicieli Gminy Żydowskiej oraz Poznańskiej Grupy Ekumenicznej (17.01.). Uczestnicy spotkania po raz pierwszy mieli okazję posłuchać w tym kościele psalmów zaśpiewanych po hebrajsku przez Miriam Klimową oraz rabina Symchę Kellera, który wygłosił także komentarz do fragmentu Księgi Jeremiasza, z której zaczerpnięto hasło tegorocznego DJ. Rabin odwołał się m.in. do dociekliwych interpretacji tej Księgi zawartych w bogatej tradycji rabinicznej.

Jako podsumowanie jubileuszowych obchodów Dnia Judaizmu w Kościele katolickim można potraktować wnioski abp. Gądeckiego, że ważne jest, by znaleźć sposób zainteresowania tematyką dialogu młodych ludzi. Choć wydaje się, że nie mniej istotne jest dotarcie do proboszczów, z których wielu zupełnie przemilcza w kościele Dzień Judaizmu.

Danuta Chodera-Lewandowicz

W obchody DJ włączył się poznański Teatr Muzyczny – spotkanie w cyklu Krakowski Salon Poezji Anny Dymnej (14.01.) wypełniła lektura Koncertu Jankiela oraz kilku innych fragmentów „Pana Tadeusza” w interpretacji Jerzego Treli. Wyboru fragmentów dokonał prof. Wiesław Ratajczak (IFP UAM), który przybliżył też uczestnikom spotkania tło historyczne, biograficzne i literackie dzieła wieszcz. Lekturę dopełniła romska muzyka ludowa wykonana przez wirtuozkę cymbałów Sarę Czureję-Łakatosz.

Teatr Nowy zaproponował niezwykle dwugłos: naprzemienną lekturę „Hioba” Josepha Rotha oraz „Mitu Syzyfa” Alberta Camusa, a następnie debatę na temat obu tekstów, a także złożonych losów Hioba w ujęciu biblijnym i w przejmującej interpretacji Rotha oraz na temat ich przełożenia na współczesność (19.01) Osobną relację można by też poświęcić rozmowie, którą z abpem Stanisławem Gądeckim oraz prof. Janem Grosfeldem (UKSW), autorem książki „Dlaczego chrześcijanie potrzebują Żydów” przeprowadził ks. dr Jerzy Stranz (16.01.). W odpowiedzi na pytanie, jakie cechy winien mieć człowiek dialogu, abp Gądecki podkreślił, że do podjęcia dialogu nie nadają się osoby, które nie potrafią słuchać innych; ważne jest też pragnienie dojścia przez dialog do prawdy, którą trzeba zdefiniować i jej doświadczyć. *Nie mam wątpliwości, że trzeba się wystrzegać wchodzenia w debaty z ludźmi skrajnymi* – dodał. Autor książki zauważył natomiast żartobliwie, że trudniejszy niż dialog chrześcijańsko-żydowski jest dialog... małżeński. Kommentując główny temat rozmowy arcybiskup stwierdził, że przez wieki Żydzi i chrześcijanie żyli w swoich światach, a dopiero od niedawna dostrzegają, jak pluralistyczny jest świat.

Miłośnicy piosenki i muzyki żydowskiej oraz klezmerskiej mogli posłuchać laureatów Wielkopolskiego Konkursu Piosenki Żydowskiej

FLESZ



„Za mundurem panny sznurem...” Nowa wystawa w Muzeum Uzbrojenia na poznańskiej Cytadeli



Potyczki z sesją

Najtrudniejsze, a zarazem najbardziej stresujące momenty na studiach. Grożą warunkami, straszą poprawkami... Sesje egzaminacyjne. Nie dają spokoju wszystkim studentom, bez wyjątku.

Są jednak wśród nas śmiałkowie, którzy znaleźli na nie sposób i postanowili walczyć o sukces zdania egzaminów w miejscu, w którym przeciętny student niezbyt często gości. Biblioteka, bo o niej mowa, okazuje się być, jeśli już nie wybawieniem, to ułatwieniem z pewnością. Dlaczego właśnie to miejsce wydaje się receptą na egzaminacyjne zmartwienia? Jak twierdzi całkiem zrelaksowany i wydawałoby się zupełnie nie zestresowany nadchodzącymi zaliczeniami Michał Klockiewicz, student III roku prawa – nie ogląda tu YouTuba, więc nic nie rozprasza.

I coś w tym jest, bo przecież siedząc w domu z łatwością znajduje się dziesięć innych zajęć zdecydowanie bardziej zachęcających niż przyswajanie wiedzy. Sprzątanie, gotowanie, pustyni zamiatanie... Tak usprawiedliwiamy swoją naukową bierność. A gdy dodamy do tego kuszące filmy, seriale i Facebooka... Biblioteka wydaje się być rozsądnym miejscem, umożliwiającym pełne skupienie na właściwych zadaniach. Takich smaczków jak objanie się przed ekranem komputera czy przesiadywanie na Messengerze – dla dobra nauki warto uniknąć i dać sobie szansę na zdanie egzaminów odwiedzając bibliotekę. Miła atmosfera, a w dodatku darmowa kawa, napoje energetyczne, krówki i...pizza – bo jak zdradzili nam „biblioteciaki” – bywalcy, których to miejsce przekonało – biblioteka częstuje. To z pewnością zachęcające i może właśnie dlatego od kilku dni dostępna została jedynie kawa... Zatem sukces osiągnięty – zdeterminowani studenci postawili na bibliotekową naukę i – da się zauważyć – nie żałują.



Maryna Strapko oraz Ivona Neviarouskaya – studentki z pasją do filmu i teatru – o akcji „NOCNE RENDEZ-BU” dowiedziały się z plakatów. Dziewczyny tak bardzo cenią czytelnianą atmosferę, że śmiało zasugerowały przedłużenie godzin otwarcia biblioteki: *zostaniemy do zamknięcia, czyli do północy. Gdyby było*

otwarte do 4 rano, to też byśmy siedziały. Ciekawostką jest to, że studentki na tę szczególną okazję nocnej nauki, specjalnie ubrały się elegancko, aby jeszcze intensywniej móc „skupić się na nauce i nadchodzących egzaminach”. Może więc warto pójść za ich przykładem i porzucić ulubione dresy na rzecz spódnicy i krawata? Jak kto woli, jednak coś w tym jest, bo dziewczyny wyglądały na bardzo zmotywowane do nauki – a przecież o to chodzi.)

Na piętrze czytelni przesiaduje grupa studentek trzech różnych kierunków. Karolina Kaźmierczak – studiująca technologię chemiczną na Politechnice, gdy tylko sama się dowiedziała o akcji Biblioteki Uniwersyteckiej, czym prędzej powiadomiła znajome z Wydziału Biologii. Mimo, że razem – dziewczyny zupełnie nie skupiały się na pogaduszkach, tylko opracowywały zagadnienia egzaminacyjne. Czy ten spokój i cenną ciszę udałoby się osiągnąć w kawiarni lub w domu?

Akcja zakończy się 14 lutego – czy Walentynki można spędzić w poczuciu wykonania dobrej roboty? Nauka podczas Rendez-Bu to zdecydowany hit, który śmiało, za rekomendacją zgromadzonej w bibliotece całkiem sporej grupy studentów – polecamy.

Luiza Gąszczyk

Opowiadania z „dymkami”

Poznańska Dyskusyjna Akademia Komiksu

Czytelnia komiksów i Gazet Nova w Bibliotece Uniwersyteckiej ma ponad 10 tys. polskich i zagranicznych komiksów. Albumy, zeszyty, mangi, ziny, powieści graficzne, art booki, książki i czasopisma o komiksie; ale to nie wszystko, bo oprócz podziwiania imponujących zbiorów można tu posłuchać wykładów na temat komiksu.

Co miesiąc odbywają się w Novej spotkania. W grudniu na jednym z nich Marcin Jaworski, wykładowca Wydziału Sztuk Pięknych UMK opowiadał słuchaczom o Jerzym Wróblewskim, pasjonacie i wziętym rysowniku komiksów. Była to też okazja, by porozmawiać z nim o komiksach szerzej.

Co jest kluczem do tworzenia komiksów?

Niezależnie od tego, czy jest się rysownikiem czy twórcą scenariuszy, trzeba być narratorem, trzeba także myśleć o tym, do kogo kieruje się swoje opowieści. Oczywiście, trzeba również zdobyć warsztat. Wielu posługuje się dzisiaj komputerowymi technikami, ale zaczyna się zawsze od ołówka, gumki i wielogodzinnych szkiców. Żeby być dobrym, trzeba dużo pracować, trzeba myśleć też o tym w kategoriach pewnego rzemiosła, kiedy rysownicy stają się dobrymi rzemieślnikami, to potem niewielu z nich okazuje się prawdziwymi artystami.

Jak można wzbudzić zainteresowanie komiksem u kompletnego laika?

Jest to forma bardzo ciekawa, hybrydyczna. Jej nieprzeciętność polega na tym, że łączy w sobie literaturę – co widzimy w postaci dymków komiksowych – a także obraz, ponieważ główny ciężar narracji spoczywa na nim. Te dwa elementy tworzą niepowtarzalną jakość. Choćby dla tej formy warto po komiks sięgnąć.

Czy komiks ciekawi tylko dlatego, że więcej tu obrazu niż słowa?

Myślę, że różne osoby pociągają różne rzeczy. Mnie przede wszystkim fascynuje estetyka komiksu, jest to niezwykle twórcze medium, w którym można sięgać po język filmu, po literaturę, tradycje literackie, po specyficzne operowanie obrazem narracyjnym. Wszystko to w rękach i w umyśle twórczego człowieka, sprawnego manualnie, może przynieść fantastyczny efekt.



Dlaczego ludzie czytają komiksy?

Na to pytanie odpowiedział Aleksander Gniot, zastępca dyrektora ds. zasobów Biblioteki Uniwersyteckiej:

Niektórzy czytają komiksy, ponieważ szukają rozwinięcia filmów o super bohaterach, które uwielbiają i od których całą ich przygodę się zaczęła. Niektórzy oglądają anime, później czytają mangi, bo wiedzą, że tam znajdą kontynuację. Komiks jest unikalną formą, bardzo ciekawą, przez swoją grafikę, treść i to, że pasuje do czasów, w których żyjemy – jest szybki, można zatem przeczytać kilka komiksów jednego dnia, a nie zawsze można przeczytać w tym czasie połowę książki. Wymaga na pewno mniejszej koncentracji. Jest także taki, jak obecna kultura: szybka i obrazkowa, dlatego idealnie wpisuje się w XXI wiek. Jednak wbrew pozorom nie jest łatwo narysować komiks, który odbiorca będzie z łatwością czytał – to jest prawdziwa sztuka. Kiedyś mi się wydawało, że jest inaczej, ale proszę spróbować ułożyć historyjkę i okaże się, że łatwiej jest napisać książkę i przekazać tam jakąś treść, niż zaprojektować kadry komiksowe tak, żeby czytelnik nie potykał się o niejasności.

Roksana Czeszejko-Sochacka

Pałace po wolsztyńsku

Wroniawy, Gościeszyn, Chorzemin – te nazwy wsi są bliskie mieszkańcom Wolsztyna i... historykom sztuki. Dowiedzie tego majowa konferencja w Wolsztynie.

W Wielkopolsce w wieku XIX zbudowano około 400 pałaców i pałacyków – mówi Katarzyna Janicka, historyk sztuki – *Wiele ciekawych architektonicznie, bardzo zróżnicowanych, często projektowanych z zamiarem podkreślenia swojej tożsamości. Znanych i dobrze zbadanych jest zdecydowana mniejszość. Dlatego za temat naszej konferencji „W kręgu siedzib ziemiańskich” przyjęliśmy architekturę rezydencji zachodnich ziem dawnej Rzeczypospolitej w latach 1800-1918, a na plakacie znalazły się właśnie zdjęcia pałaców z Wolsztyna, Gościeszyna, Wroniaw i Chorzemina.*

Konferencja będzie nietypowa. Organizuje ją Koło Naukowe Studentów Historii Sztuki UAM, ale nie w Poznaniu, tylko właśnie w Wolsztynie. Skąd wybór miejsca? To dłuższa historia. W Wolsztynie urodził się Marcin Rożek, wybitny rzeźbiarz, a w projekcie, w którym m.in. prowadzono inwentaryzację jego rozproszonych dzieł, brał udział rodowity wolsztynianin, doktorant UAM Arkadiusz Krawczyk. Chcąc przedstawić wyniki badań, spotkał się z zainteresowaniem i życzliwością burmistrza Wolsztyna Wojciecha Lisa, a konferencja o Rożku była tak udana, że burmistrz zaproponował,

aby kulturalną współpracę kontynuować. A że miasto właśnie wykupiło wolsztyński pałac, projektu Rogera Sławskiego, własność Mycielskich, temat pałacowy okazał się aktualny, zwłaszcza że w niewielkiej odległości od Wolsztyna jest kilka bardzo ciekawych, a mało znanych ziemiańskich siedzib jak np. Gościeszyn Kurnatowskich, który wraz zabudowaniami gospodarczymi tworzy ogromny kompleks. Konferencja będzie nietypowa także dlatego, że wiele referatów zostanie wygłoszonych właśnie w takich obiektach czyli przedmiot rozważań będzie stale „na oku”. Organizatorzy Katarzyna Janicka i Arkadiusz Krawczyk wraz z burmistrzem do udziału zaprosili doktorantów i studentów z całej Polski, zaś w komitecie honorowym znaleźli się wybitni znawcy tej tematyki: prof. Jarosław Jarzewicz i prof. Jan Skuratowicz z UAM oraz prof. Rafał Makala z Uniwersytetu Technicznego w Berlinie. *Jesteśmy otwarci na referaty o różnych aspektach, nie tylko architektonicznych tych XIX-wiecznych pałaców – mówi Katarzyna Janicka – a zainteresowanych tematyką proszę o kontakt konferencja.wolsztyn2017@gmail.com*

Maria Rybicka

SŁUBICE – KONFERENCJA

Europa XXI wieku

XVII Międzynarodowa konferencja naukowa z cyklu Europa XXI wieku na temat Przyszłość Europy i Unii Europejskiej w obliczu nowych wyzwań w Collegium Polonicum w Słubicach

W dniach 2-3 lutego br. w Collegium Polonicum w Słubicach odbywała się XVII międzynarodowa konferencja o tematyce europejskiej z cyklu „Europa XXI wieku”. Tym razem tematem konferencji była Przyszłość Europy i Unii Europejskiej w obliczu nowych wyzwań. Organizatorami konferencji byli Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz Collegium Polonicum w Słubicach.

Uczestnikami konferencji byli naukowcy reprezentujący polskie i zagraniczne ośrodki naukowo-badawcze, dziennikarze, politycy oraz inni zainteresowani problemami współczesnej Europy.

W trakcie konferencji podjęto próbę wskazania i oceny znaczenia determinantów, a w szczególności obecnych oraz przyszłych zagrożeń dla pokojowego i harmonijnego rozwoju Europy, Unii Europejskiej, a także jej państw członkowskich. Konferencja była płaszczyzną wymiany opinii i poglądów oraz prezentacji wyników badań na temat współczesnych problemów starego kontynentu, w tym przede wszystkim zjawisk i procesów wpływających na stan i jakość europejskiego życia społecznego w różnych jego wymiarach.



Czy Morricone się mylił?

Wygłoszony w związku z 30. rocznicą polskiej premiery filmu „Misja” Rolanda Joffé wykład najwybitniejszego na świecie znawcy muzyki baroku misyjnego Indian Ameryki Południowej, ks. prof. Piotra Nawrota SVD z UAM pt. „Muzyka z filmu Misja a autentyczna muzyka Indian Guarani. Czy Ennio Morricone się mylił?”, przyciągnął tłumy do auli Wydziału Teologicznego UAM.

Za wygłoszoną z pasją, ilustrowaną obficie muzycznymi scenami z „Misji” oraz zdjęciami z misji i z archiwów muzycznych z dżungli Boliwii oraz oryginalną muzyką misyjną, ks. Nawrot nagrodzony został długą owacją na stojąco.

Do podjęcia tematu zachęcił ks. prof. Nawrot jego poznański mentor, kierownik Zakładu Teologii Pastoralnej WT UAM ks. prof. Adam Przybecki, zadając takie właśnie pytanie. *Zarówno sam film, jak i skomponowaną do niego muzykę uważam za znakomite* – stwierdził ks. prof. Nawrot, wyjaśniając zarazem, że w latach 80. oryginalną muzykę Indian z XVII w. uważano za zagubioną, toteż Ennio Morricone komponował muzykę do „Misji” wyłącznie w oparciu o jej opisy dokonane przez jezuitów. Na tym większe uznanie zasługuje zatem jego dzieło. Odkrycia manuskryptów dokonano 5 lat po powstaniu „Misji”.

Ukazując szerokie tło kulturowe i historyczne Europy doby podboju Ameryki Południowej przez konkwistadorów oraz etapy prowadzonej równolegle przez jezuitów i franciszkanów ewangelizacji podbitych tam Indian, ks. Nawrot wykazał, że błędny jest tytuł filmu, bo w rzeczywistości ukazano w nim etap tzw. redukcji misyjnej, a nie samej misji, która była trzecim etapem ewangelizacji i następowała po przygotowaniu Indian do chrztu. Toteż tytuł filmu powinien brzmieć: „Redukcje jezuickie Indian Guarani”. Redukcja oznaczała zgromadzenie Indian w określonym miejscu, by chronić ich przed zniewoleniem przez konkwistadorów.

Pierwszym zrozumiałym językiem ewangelizacji była muzyka instrumentalna – jezuici wychodzili do tubylców, grając na różnych instrumentach. Okazało się, że ta muzyka niezwykle przyciąga Indian. Dopiero, kiedy zgromadziła się ich duża grupa, misjonarze zaczęli mówić im o wierze w Chrystusa. Jak podkreślił ks. prof. Nawrot, zdumiewające jest to, że zaledwie kilku misjonarzy było w stanie nie tylko zgromadzić wokół siebie tysiące Indian, ale także nauczyć ich muzyki, architektury i wielu innych sztuk europejskich. W efekcie połączenia kulturowych wzorców europejskich i lokalnych powstała nowa kultura misyjna. Na wszystkich etapach pracy jezuitów z Indianami widoczne jest niezwykle zauroczenie tych ostatnich muzyką europejską. Z czasem Indianie nauczyli się też sami budować instrumenty, spośród których szczególnie ukochali organy. Oczywiście muzyka nie była czymś zupełnie nieznanym dla Indian i część autochtonicznej muzyki, choć w naturalny sposób z czasem przetwarzanej, przetrwała do dzisiaj, a niektóre melodie zostały zapisa-



ne w systemie nutowym. Zdaniem ks. Nawrota, w filmie, kręconym w Kolumbii, zabrakło mowy boliwijskich Indian Chiquito, która ma szczególnie brzmienie, a trzeba wiedzieć, że w redukcjach i misjach posługiwano się wyłącznie językami Indian, a jedynie Msze były śpiewane po łacinie. Błędem reżysera było też wprowadzenie małej orkiestry barokowej, bo w rzeczywistości w każdej misji działały zawodowe orkiestry co najmniej 30-osobowe, a do tego chór liczący 15-20 osób. Największe orkiestry działały w misjach Indian Guarani. We wszystkich misjach współistniały dźwięki instrumentów rodzimych i europejskich. Jedne i drugie instrumenty produkowano na miejscu. Zdaniem muzykologa, w filmie zabrakło też sceny tańca wojowników, który zachował się w zapisie nutowym i jest do dzisiaj wykonywany podczas wielkich uroczystości. Za najpiękniejszy i jeden z najbardziej wzruszających fragmentów „Misji” znawca muzyki uważa hymn „Ave Maria Guarani”.

Ks. Nawrot podkreślił, że dzięki przejściu części tej muzyki chrześcijaństwo stało się bogatsze, bo Indianie przetwarzali religijną muzykę europejską na jeszcze bardziej religijną, gdyż uważali, że europejska jest zbyt zbliżona do muzyki świeckiej, toteż Msze z redukcji ogromnie przewyższały wyrazem kompozycje europejskie. Zaskakujące jest to, że do XX wieku Indianie kopiowali dawną muzykę bez zmian i robią to nadal, co więcej – kopiuja ręcznie. Kiedy ks. prof. Nawrot chciał im podarować więcej fotokopii, usłyszał: „Jak można chwalić Pana Boga fotokopią?”.

Na 2017 i 2018 rok ks. prof. Piotr Nawrot ma już kilka projektów badawczych. Swoją pracę dzieli na pracę dydaktyczną i badawczą, choć przyznaje, że praca badawcza jest jego największą pasją. *Dlatego właśnie jestem na uniwersytecie i dzielę się moimi spostrzeżeniami z kolegami z wielu uniwersytetów w Polsce, Europie, Ameryce, a nawet w Indiach* – stwierdza.

Do Boliwii, gdzie pracuje z wieloma tamtejszymi chórami, orkiestrami i szkołami muzycznymi jako nauczyciel, dyrygent i doradca, wraca, kiedy to tylko możliwe. Mimo że powstało już ponad 40 tomów studiów na temat muzyki baroku misyjnego, zdaniem ks. Nawrota to jest tylko „pierwszy rozdział wielkiej symfonii, która dopiero się rodzi”. *Tego, co jest w Boliwii, wystarczy na więcej niż na jedno życie. Mam już współpracowników. Nie chcę wczesnej ani późnej emerytury. Chcę dobrze wykonać moją pracę i być aktywny do końca. Umierał będę w Boliwii, jeśli Bóg pozwoli* – dodał.

Danuta Chodera-Lewandowicz

Pierwszym zrozumiałym językiem ewangelizacji była muzyka instrumentalna – jezuici wychodzili do tubylców, grając na różnych instrumentach

Aula koncertowa

W hiszpańskich rytmach rozbrzmiała muzyka w Auli UAM (2. I) po raz pierwszy w 2017 r. Ale już po raz dziesiąty Orkiestra *Sinfonietta Polonia* pod dyr. Cheunga Chau, wraz z solistami – śpiewakami i tancerzami, powitała tutaj Nowy Rok w stylu wiedeńskim.

Natomiast filharmonicy (8. I) powtórzyli swój program sylwestrowy, rozpoczynający się słynnym „*Zaproszeniem do tańca*” Carla Marii Webera. Pierwszą część wieczoru wypełniły fragmenty instrumentalne i wokalne oper Verdiego, Rossini, Masseneta, Gounoda i Moniuszki – z popisowymi ariami sopranowymi Aleksandry Kubas-Kruk, młodej solistki Opery Wrocławskiej, znanej już na wielu scenach europejskich. Po przerwie dominowała operetka z Straussami, Leharem i Offenbachem oraz z kolejną porcją arii, również z wdziękiem prezentowanych przez solistkę i orkiestrę pod batutą Jakuba Chrenowicza. Integralną część koncertu stanowili jego konferansjerzy: Iwona Kubicz i Filip Jaślar. Bawili publiczność słowem (m. in. z aktualnymi aluzjami), drobnymi inscenizacjami i także muzycznym żartem w duecie skrzypcowo – fortepianowym.

Do grona sławnych smyczkowców, których ostatnio licznie zaprasza Filharmonia, dołączył (13. I) wiolonczelista Jian Wang, Chińczyk z amerykańskim paszportem. Miał 10 lat, gdy wystąpił w głośnym filmie „*Od Mao do Mozarta*”, który był efektem podróży do Chin wielkiego skrzypka Isaaca Sterna i jego spotkań z tamtejszymi muzycznymi dziećmi. Dzisiaj J. Wang – po studiach w USA i osiedleniu się w tym kraju – wzbudza zachwyt na całym świecie. W Poznaniu kunszt wirtuozowski i piękno dźwięku swego instrumentu pokazał w I Koncercie wiolonczelowym Camille’a Saint-Saënsa, a po owacji słuchaczy – w solowej *Pieśni chińskiej*. Wieczór rozpoczęła Uwertura do opery „*Benvenuto Cellini*” Hectora Berlioz, a zamknęła – bravurowo wykonana – młodzieńcza I Symfonia Georges’a Bizeta. Orkiestrą FP dyrygował jej szef Marek Pijarowski. Słowo wprowadzające – Jakub Kasperski.

Tydzień później (20. I) znów zapanował nastrój karnawałowy, najpierw z operą „*Carmen*” i z...kontrabasem w roli głównej, w której ten największy instrument strunowy bardzo rzadko pojawia się na estradach symfonicznych. Zbudowany przez poznańskiego lutnika Tomasza Kasprzaka i uhonorowany I nagrodą na międzynarodowym konkursie w Brukseli zabrzmiał w rękach wszechstronnie utalentowanego artysty naszych filharmoników Szymona Guzowskiego. Niestety w nie najwyższych lotów współczesnej Fantazji na tematy z „*Carmen*”, utworze na kontrabas i orkiestrę, napisanym przez Franca Proto, amerykań-

skiego arcy mistrza tego instrumentu, ale kompozytora – samouka. Oryginalnej frazy Georges’a Bizeta posłuchaliśmy w otwierającym koncert orkiestrowym Wstępie do jego słynnej opery. W drugiej części dyrygent Jakub Chrenowicz wprowadził słuchaczy w świat popularnych melodii baletowych z oper Ch. Gounoda, G. Verdiego, C. Saint-Saënsa i N. Rimskiego-Korsakowa. Finałem była orkiestrowa wersja II Rapsodii węgierskiej Ferenc Liszta. Komentował koncert słowem i piórem (w b. ciekawym tekście w drukowanym programie) Mikołaj Rykowski.

459. Koncert Poznański (26. I) z podtytułem „*Urokliwy skandalista*” skupił uwagę słuchaczy najpierw na utworze Friedricha Guldya, austriackiego pianisty i kompozytora, zmarłego przed 17 laty, twórcy Koncertu na wiolonczelę i orkiestrę...dętą, dwa kontrabasy i perkusję. To wielce oryginalne dzieło, istny kalejdoskop zróżnicowanych melodii i rytmów z jazzem włącznie, znakomicie wykonał znany niemiecki wirtuoz wiolonczeli Julian Steckel, znajdując świetnych partnerów w towarzyszących mu poznańskich muzykach. Na bis zaś zagrał solową transkrypcję marsza z opery „*Miłość do trzech pomarańczy*” S. Prokofiewa. Natomiast za owację po II Symfonii Aleksandra Borodina, filharmonicy pod batutą Marka Pijarowskiego też odwzajemnili się dodatkami w postaci Uwertury do opery „*Ruslan i Ludmiła*” M. Rimskiego-Korsakowa. O muzyce i jej twórcach mówił Krzysztof Szaniecki. Był to setny (!) występ artysty na Koncertach Poznańskich; swoisty rekord w ponad półwiecznej historii tego cyklu.

Nazajutrz (27. I) filharmonicy poznańscy – z tym samym, co poprzedniego dnia programem – wystąpili we Wrocławiu, w niedawno otwartym Narodowym Forum Muzyki, a mająca tam swą siedzibę Orkiestra Filharmonii Wrocławskiej o tej samej porze zagrała w auli UAM. Dwie – także kontrastujące z sobą odsłony – miał ten wieczór. Pierwszą wypełnił Wolfgang Amadeusz Mozart z błyskotliwą Uwerturą do opery „*Don Giovanni*” i przepięknym, rzadko wykonywanym Koncercem na flet i harfę. Dwoje najwyższej klasy wirtuozów: Malwina Lipiec-Rozmysłowicz (harfa) i Jan Krzeszowiec (flet) wraz z orkiestrą (w której na co dzień są solistami) i gościnnym dyrygentem George Tchitchinadze – stworzyli niezapomnianą kreację amadeuszowego dzieła. Nadzwyczajny był także solowy bis duetu – utwór „*Entr’acte*” Jacques’a Iberta. W drugiej odsłonie zabrzmiała VI Symfonia „*Patetyczna*” Piotra Czajkowskiego. Dawno nie słyszaną u nas, powszechnie znaną pozycję tzw. żelaznego repertuaru orkiestr, młody Gruzin już ze sporym, europejskim dorobkiem kapelmistrzowskim poprowadził według bardzo osobistej, konsekwentnej interpretacji, podkreślającej m.in. mnóstwo szczegółów symfonii, kunsztownie odtwarzanych przez wrocławskich filharmoników. (rp)

Drogowskaz dla rozumnego

Ogromne zainteresowanie wzbudziła zorganizowana w Bibliotece Raczyńskich promocja wydanej przez Wydawnictwo Św. Wojciech książki ks. abp. Stanisława Gądeckiego i ks. abp. Marka Jędraszewskiego pt.: „Dekalog. Rozważania wygłoszone w ramach cyklu Verba Sacra z okazji 1050. Rocznicy Chrztu Polski” (30 XI).

Reżyser Przemysław Basiński przypominał, że kiedy w grudniu 2014 r. zwrócił się do ks. abpa Stanisława Gądeckiego z pomysłem, by w ramach przygotowań do obchodów 1050. rocznicy Chrztu Polski zrealizować w roku 2015 nowy cykl Verba Sacra złożony z homilii poświęconych każdemu z przykazań Dekalogu, Metropolita Poznański nie zdziwił się wcale, zadał tylko pytanie: *Dlaczego tak późno?* Mimo licznych obowiązków, przejrawszy kalendarz, od razu podał kilka terminów katechez, a w ciągu tygodnia udało się ustalić całe kalendarium. Do cyklu zaproszony został także wieloletni przewodniczący komitetu organizacyjnego Verba Sacra, niegdyś biskup pomocniczy w Poznaniu, a obecnie metropolita krakowski ks. abp Marek Jędraszewski. Ponieważ przygotowane rozważania były znacznie obszerniejsze niż można było wygłosić w ramach homilii, zrodził się pomysł, by wydać je w całości jako książkę i w ten sposób udostępnić szerszemu gronu odbiorców.

Odświeżenie wiadomości o Dekalogu jest nam bardzo potrzebne – stwierdził prowadzący rozmowę ks. prof. Janusz Nawrot, dodając, że świeccy często zadają mu pytania świadczące o tym, że nie zawsze umiemy odnieść przykazania do życia. Bo Dekalog to nie kodeks prawny ze wskazaniem kar, ale zasady, dzięki którym człowiek i społeczeństwo nie ulegają destrukcji, to „drogowskaz dla rozumnego”. Biblista zwrócił też uwagę na to, że wielu ludzi traktuje Dekalog jak gorset ograniczający ich wolność i odrzuca część przykazań lub przestrzega ich tylko z obowiązku, by dostać się do nieba, niektórzy zaś uważają, że wyrazem pełnej wolności jest nieprzestrzeganie przykazań. Jak wyjaśnił ks. abp Gądecki, wszystko zależy od pojmowania wolności. Jedni uważają ją za możliwość czynienia wszystkiego, co się chce, jednak życie dla przyjemności jest największym złudzeniem pełni wolności, bo w takim życiu nie ma miejsca na miłość, w którą zawsze wpisana jest ofiara. Inni za wyraz wolności uznają czynienie tego, co prowadzi do największej doskonałości. Zdaniem arcybiskupa, pełna wolność wiąże się z duchem ofiary i objawia się w dawaniu drugiemu człowiekowi tego, co mu się nie należy, na co nie zasługuje, a co wynika z miłości i życia w zgodzie z Bożym programem. Niektórzy wolą jednak uczyć się na własnych błędach, parząc się wielokrotnie.

Ważnym wątkiem rozmowy był przywołany przez ks. prof. Nawrota zarzut, zwłaszcza Świadków Jehowy, że chrześcijanie fałszują pierwsze przykazanie, odrzucając jego drugi człon dotyczący obrazów Boga itp. Jak podkreślił arcybiskup, przykazanie to stanowi przełom między politeistycznym bałwochwalstwem pogan z ich czcią dla stworzeń,

posągów itp., czyli skutków stworzenia, a monoteizmem Izraela, w którym czci się Boga jako Stwórcę, czyli przyczynę wszystkiego. Natura ludzka jest taka, że przez widzialne wznosi się do niewidzialnego, toteż chrześcijanie nie oddają czci obrazom, wyobrażeniom Boga, tylko dzięki nim wnoszą się ku Bogu (Matce Bożej, Świętym). Biblista pytał też m.in. o to, czy można w niedziele i święta pracować np. dla relaksu na działce (*taka praca jako niekonieczna jest przekroczeniem trzeciego przykazania; ogólnie zbyt łatwo usprawiedliwiamy różne prace podejmowane w dni świąteczne*); czy spóźnianie się na Mszę św. jest lekceważeniem Boga (*Tak, ale jest na to prosta rada: trzeba sprawdzić, ile się człowiek spóźnia i odpowiednio przestawić zegarek*). Bardziej złożonej odpowiedzi wymagało pytanie o zakres czwartego przykazania. Zdaniem arcybiskupa, część dla rodziców, czyli także opieka nad nimi w chorobie czy starości jest wymogiem prostej sprawiedliwości i wdzięczności za urodzenie, trud wychowania i wykształcenia. Oddanie do domów opieki jest z reguły wyrazem braku więzi, miłości (*Nigdy nie widziałem szczęśliwych ludzi w znakomicie wyposażonych i zorganizowanych domach starców w Niemczech czy Francji*). Choć trudno to przyjąć, obowiązek miłości dotyczy także złych rodziców (*Dekalog zawsze ciągnie w górę*). Na pytanie, czy można krytykować

Kościół, a jeśli tak, to jakie są granice krytyki, odpowiedział, że wszystko zależy od intencji – krytyka rzeczowa, wynikająca z miłości i troski o Kościół jest uzasadniona, natomiast jeśli wynika z nienawiści, jest zabójcza przede wszystkim dla nienawistnika. Przekroczeniem jest też obmowa, bo choć jest to mówienie prawdy o kimś, to jednak w złym celu. *Ksenofobii nie*

ma, ale jest chciwość i podłość części pracodawców, którzy maksymalnie wykorzystują np. Ukraińców i traktują jak bydło upychając w stodołach, szopach itp. – skomentował arcybiskup problem uchodźców i posądzania Polaków przeciwnych migrantom o ksenofobię. Określając rolę Kościoła, dodał, że Caritas jest zobowiązana do pomocy każdemu człowiekowi w potrzebie, a zwłaszcza w sytuacji zagrożenia życia, w jakiej znajduje się wielu uchodźców z krajów dotkniętych wojną jak Syria. Przypomniawszy, że niegdyś za przykazaniami, zaczynającymi się w większości od „nie”, widziano Boga groźnego, surowego, natomiast dziś bardziej akcentuje się boże miłosierdzie, ks. prof. Nawrot zapytał też, czy miłosierdzie Boga może być rzeczywiste bezwarunkowe. *Nie, bo bez nawrócenia, odwrócenia się od zła, opamiętania się, człowiek nie jest w stanie otworzyć się na boże miłosierdzie* – wyjaśnił ks. abp Stanisław Gądecki.

Odpowiedzi na inne związane z Dekalogiem pytania warto szukać w wydanej właśnie książce.

Danuta Chodera-Lewandowicz

**Dekalog to nie kodeks prawny
ze wskazaniem kar, ale zasady,
dzięki którym człowiek
i społeczeństwo nie ulegają destrukcji**

Niemiecko-polskie spotkanie

Na początku grudnia Instytut Lingwistyki Stosowanej (Wydział Neofilologii UAM) gościł studentów germanistyki z Marburga. Celem wizyty było pogłębienie kontaktów między instytutami, udoskonalenie sprawności językowych oraz przygotowanie projektów krajoznawczych w międzynarodowych zespołach.



FOT. ARCHIWUM AUTORA

Do organizacji spotkania włączyli się zarówno polscy studenci (III rok Lingwistyki Stosowanej o specjalizacji asystent językowy), jak i ich koledzy z Marburga. Nad całością czuwały prof. Sylwia Adamczak-Krysztowicz, dr Angela Schmidt-Bernhardt oraz dr Chiara Cerri. Dla większości naszych gości była to pierwsza wizyta w Polsce. Po niedzielnej powitalnej kolacji oraz mnóstwo śmiechu towarzyszące nam podczas zabaw zapoznawczych, utwierdziły nas w przekonaniu, że będzie to udany tydzień.

We wtorek chcieliśmy pokazać studentom z Niemiec nasze piękne miasto. Ten czas poświęciliśmy na zwiedzanie Starego Rynku i Bramy Poznania. Tego samego dnia odbyło się także oficjalne powitanie naszych gości przez dyrektora ILS prof. Izabelę Prokop, a następnie wykład prof. Camili Badstübner-Kizik, wprowadzający w tematykę seminarium.

W kolejne dni każda grupa, składająca się z dwóch studentów z Polski oraz dwóch z Marburga, opracowywała temat, w ramach którego

musiała przygotować lekcję w języku niemieckim dla studentów polskich uczących się niemieckiego ze szczególnym uwzględnieniem kontrastywnych polsko-niemieckich treści krajo- i kulturoznawczych. Dzięki pracy w międzynarodowych zespołach ćwiczyliśmy naszą sprawność językową, co jest niezwykle ważne dla studentów o specjalizacji asystent językowy, uczących się języka niemieckiego zupełnie od podstaw. Dodatkową zaletą tej współpracy była także możliwość poznania osób z różnych zakątków

świata, gdyż grupę niemiecką reprezentowali nie tylko Niemcy, lecz także studenci z Włoch i Rosji, Chin, Tajlandii i Tajwanu.

W piątek wieczorem na kolację pożegnalną polscy studenci przygotowali tradycyjne polskie pierogi i bigos. Organizacją części artystycznej zajęła się grupa z Marburga, która przygotowała Pub Olimpiadę.

Sylwia Gorlewicz, Martyna Gozdowska, Michalina Groszkowska
studentki III roku lingwistyki stosowanej o specjalizacji asystent językowy



20 lat? To Pestka

Było uroczyste odśpiewanie „Sto lat”, tort i parada tramwajów. Tak świętowano 20. urodziny Poznańskiego Szybkiego Tramwaju, którego rola jest nieoceniona dla wszystkich dojeżdżających do kampusu UAM na Morasku.

Otwarcie Poznańskiego Szybkiego Tramwaju w 1997 r. to była prawdziwa rewolucja dla miasta. Dotąd dojazd komunikacją miejską z centrum na Piątkowo w ciągu dnia zajmował mniej więcej godzinę. Tymczasem po otwarciu Pestki z mostu Teatralnego na pętlę przy os. Sobieskiego dało się dojechać w niewiele ponad 10 minut! W chwili uruchomienia nowa linia była promowana hasłem „My jedziemy, wy stoicie”.

Koncepcja sprzed 90 lat

Pomysł budowy szybkiego tramwaju w Poznaniu narodził się wiele lat wcześniej, w 1928 r. przed Powszechną Wystawą Krajową. Miał on łączyć Luboń z Winiarami. *Wówczas, w 1928 r., taki pomysł wydawał się fantastyczną utopią. Trzeba mi było przeżyć jeszcze niemal pół wieku, aby móc ujrzeć w 1984 r. jego praktyczną, choć częściową, realizację* – pisał w Kronice Miasta Poznania z 1985 r. Piotr Zaremba.

Do pomysłu budowy szybkiego tramwaju wrócono po II wojnie światowej, jednak nie poszły za tym działania. Na te trzeba było poczekać do lat 70. Rozważano wtedy różne warianty – metro, szynobus lub szybki tramwaj. W planie zagospodarowania przestrzennego Poznania z 1974 roku za najefektywniejsze ekonomicznie rozwiązanie uznano ostatni ze środków lokomocji. Prace projektowe rozpoczęto dopiero w 1978 roku.

Pierwotnie zakładano, że szybki tramwaj połączy Dworzec PKP z Winogradami, Piątkowem, Moraskiem i Owińskami. Trasa miała liczyć prawie 27 kilometrów. Kursować po niej miały zupełnie inne tramwaje niż w pozostałej części miasta. Przy ul. Trójkole planowano nowoczesną zajezdnię. Pomysł ten nigdy nie doczekał się realizacji – dziś w tym miejscu stoi Galeria Pestka.

Samowolka Wituskiego

Budowa PST ruszyła w 1982 r. Była to zasługa prezydenta Wituskiego. *Zrobiliśmy tak: z budżetu wojewody miasto otrzymywało*

określone kwoty na remonty kapitalne dróg i mostów. I z tego część przeznaczaliśmy na wykop i infrastrukturę pod budowę szybkiego tramwaju. (...) Nic nie mówiliśmy – tylko kopaliśmy. Taki stan rzeczy trwał dwa lata. Warszawa została właściwie postawiona pod ścianą, więc trzeba było to wpisać do budżetu centralnego i finansować – wspominał. Podczas jego kadencji powstał wykop oraz stanęły słupy, na których miała powstać estakada nad doliną Bogdanki i Aleją Wielkopolską.

W trakcie budowy nie brakowało niespodzianek. Na przykład pod ul. Lechicką natrafiono na gruby kabel, który okazał się linią łączącą Berlin i Moskwę. Nie dało się go przenieść, trzeba było przeciąć. Operacja – zgodnie z wytycznymi ze Związku Radzieckiego – zajęła zaledwie kilka minut.

Tramwaj z poślizgiem

Budowę Poznańskiego Szybkiego Tramwaju dokończono za kadencji prezydenta Wojciecha Szczęsnego Kaczmarka. Wybudowano wtedy przystanki, przebudowano skrzyżowanie z ul. Słowiańską i dawną ul. Obornicką (dziś Piątkowska i Ks. Mieszka I), a na stojących od lat słupach pojawiła się estakada. Nie powstał za to m.in. pierwotnie planowany przystanek nad Al. Wielkopolską.

Trasa liczyła 6,1 km i biegła z os. Sobieskiego do mostu Teatralnego. Pierwszy tramwaj wyjechał na nią 30 stycznia 1997 roku o godz. 10.08. W inauguracyjny kurs miał wyruszyć nowy wóz. Nie udało się go jednak wykonać na czas, wobec czego na nową trasę wyjechał tramwaj z demobilu – zakupiony w Niemczech popularny „helmut”. W 2013 r. trasę PST wydłużono do Dworca Zachodniego i dziś liczy 8 km. Niestety, jak dotąd nie udało się wybudować torowiska po drugiej stronie torów kolejowych i dociągnąć trasy PST z os. Sobieskiego do kampusu UAM na Morasku.

Filip Czekala

Korzystałem z Kroniki Miasta Poznania 1/1985 i książki „Przecież to mój Poznań. Andrzej Wituski w rozmowie z Dorotą Ronge-Juszyk”.

KRÓTKO

► **Kapituła Stowarzyszenia Historyków Starożytności** nagrodziła dr. Radosława Piętkę za publikację „Roma aeterna. Rzymska mitologia urbanistyczna” wydaną przez Wydawnictwo Naukowe UAM. Stowarzyszenie Historyków Starożytności jest organizacją społeczną zrzeszającą historyków starożytności. Celem Stowarzyszenia jest prowadzenie działalności naukowej i popularyzatorskiej w dziedzinie szeroko pojmowanej historii starożytnej, poprzez inspirowanie i inicjowanie przedsięwzięć z nią związanych.

► **Prof. UAM dr hab. Paweł Grzegorzczyk sędzią Sadu Najwyższego.** Powołał go na to stanowisko w dn. 9 stycznia prezydent RP Andrzej Duda.

► **„Bóg, honor... Hardy. Ideologia jako budulec scenariuszy komiksów Jakuba Kijuca”.** To tytuł spotkania w ramach Poznańskiej Dyskusyjnej Akademii Komiksu w Bibliotece Uniwersyteckiej (18.01.). Wystąpił dr Michał Traczyk, zastępca redaktora naczelnego „Zeszytów Komiksowych”, który przyjrzał się scenariuszom komiksów z serii „Jan Hardy – żołnierz wykłęty”.

► **Zawody Okręgowej LXIII Olimpiady Geograficznej odbyły się w dniach 11-12 lutego na Wydziale Nauk Geograficznych i Geologicznych UAM.** Celem olimpiady jest popularyzacja wiedzy geograficznej wśród uczniów szkół ponadgimnazjalnych, rozbudzanie zainteresowania geografią, wykrywanie i rozwijanie uzdolnień, pobudzanie do twórczego myślenia oraz podnoszenie poziomu wiedzy geograficznej uczniów i umiejętności jej stosowania w działaniu praktycznym. Każdego roku w zawodach okręgowych Olimpiady startuje ponad stu uczniów z Wielkopolski. Podczas zawodów odbyło się seminarium dla nauczycieli.

► **Debata „Polszczyzna ludzi myślących (wciąż jeszcze)” odbyła się 20 lutego w CK Zamek, w przeddzień Międzynarodowego Dnia Języka Ojczystego.** Do udziału w dyskusji panelowej zaproszeni zostali: Jerzy Bralczyk, Ewa Łętowska, Andrzej Markowski, Grzegorz Miecugow, Jerzy Radziwiłowicz, Michał Rusinek, Halina Zgólkowa. Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego został ustanowiony w roku 1999 przez UNESCO w celu promocji języków używanych w różnych krajach, a także w trosce o ich przetrwanie i ochronę przed tendencjami globalizacyjnymi.

► **Konferencja „Doskonalenie form wspierania studentów z niepełnosprawnościami w szkolnictwie wyższym” odbędzie się w dniach 3-5 marca 2017 r. na Wydziale Historycznym UAM.** Spotkanie organizują Biuro Pełnomocnika Rektora UAM ds. Studentów Niepełnosprawnych UAM oraz Zrzeszenie Studentów Niepełnosprawnych UAM „Ad Astra”. Zaproszeni są m.in. pełnomocnicy i pracownicy biur ds. studentów niepełnosprawnych oraz studenci zrzeszeni w organizacjach działających na rzecz studentów z niepełnosprawnościami.

Idziemy krok dalej...

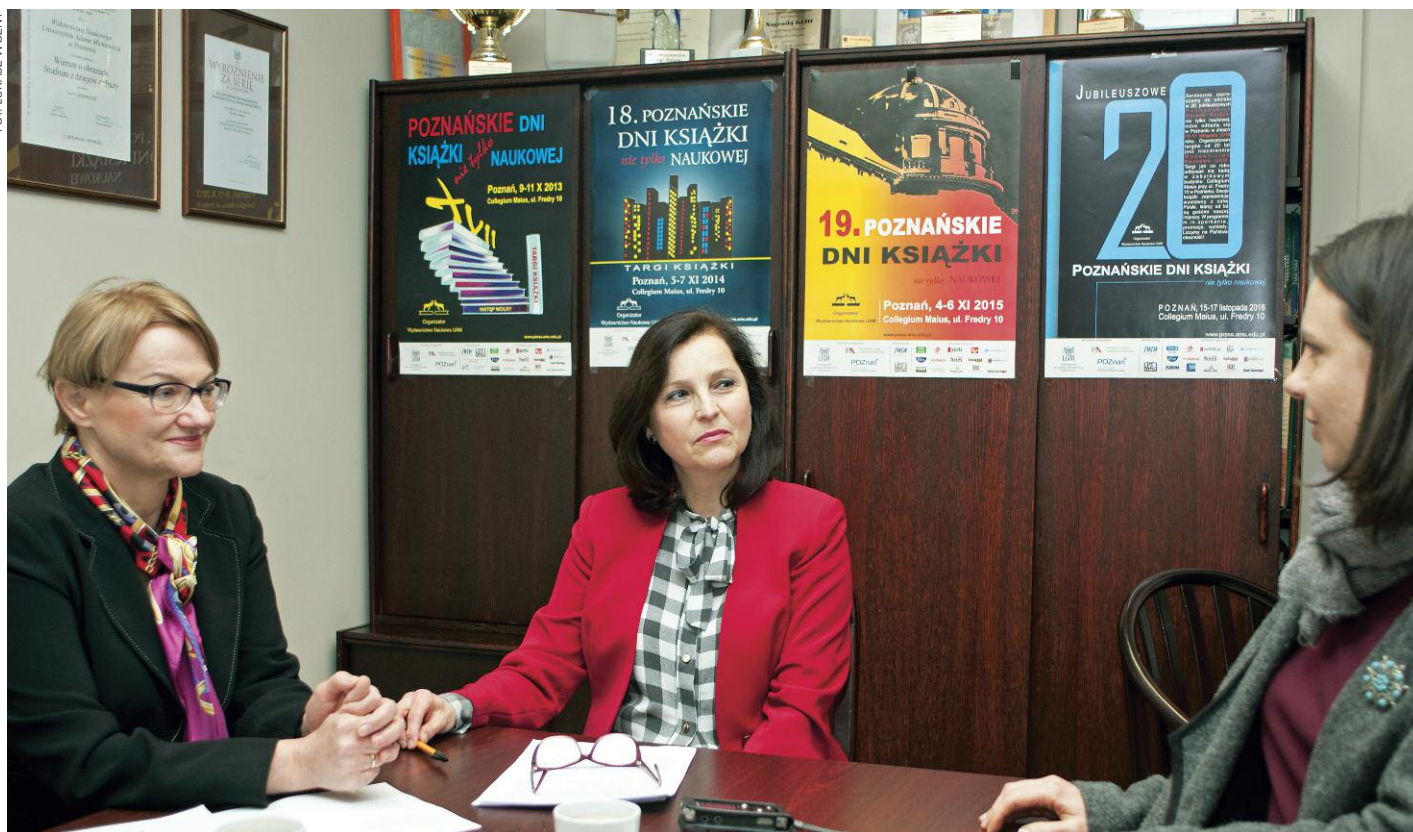
Z Marzenną Ledzion-Markowską, dyrektorem Wydawnictwa Naukowego UAM, i Zofią Strzyż, dyrektorem Projektu MTP, rozmawia Magda Ziółek

Spotykamy się, aby porozmawiać o targach książki organizowanych od dwudziestu lat przez Wydawnictwo Naukowe UAM. Od tego roku zmienia się nazwa tego wydarzenia, miejsce, a także czas; czy nie obawia się pani zarzutów, że targi odchodzą od swojej długiej uniwersyteckiej tradycji?

MLM: Rzeczywiście, tegoroczna edycja targów przyniesie wiele zmian, które planowaliśmy już od dłuższego czasu. Targi odbędą się wiosną (24-26 marca) na terenie MTP, a nazwa imprezy – Poznańskie Targi Książki Naukowej i Popularnonaukowej (PTKNiP) – tylko nieznacznie ewoluowała. Cały czas jesteśmy wierni naszej tradycji. Tak naprawdę to są nadal te same targi promujące książki naukowe i popularnonaukowe, tylko w nowej, bardziej nowoczesnej formule. Te zmiany były konieczne, aby iść z duchem czasu. 20. jubileuszowa edycja targów zakończyła się dużym sukcesem, jednak proszę zauważyć, że w ciągu ostatnich lat cała oprawa i formuła targów sukcesywnie się zmieniała. Przede wszystkim do grona wydawnictw książek naukowych zaproszeni zostali wydawcy książek popularnonaukowych. Wtedy też, w 2013 r., nazwa targów zmieniła się na Poznańskie Dni Książki *nie tylko* Naukowej, a do dwóch konkursów, tradycyjnie odbywających się w ramach naszej imprezy (konkurs na najlepszą książkę akademicką oraz konkurs Stowarzyszenia Wydawców Szkół Wyższych), dołączył trzeci – na najlepszą książkę popularnonaukową, nad którym patronat objął prezydent Poznania. Grono wystawców książek popularnonaukowych sukcesywnie się powiększało, a na konkurs zaczęło spływać coraz więcej publikacji. To był nasz pierwszy sukces związany z poszerzeniem formuły. Potem stwierdziliśmy, że – mimo cieszących się dużym zainteresowaniem imprez towarzyszących – to wciąż za mało. Przede wszystkim zaczęło nam brakować przestrzeni. Hol Collegium Maius, przepiękny i zabytkowy, niestety, przestał się sprawdzać jako teren wystawienniczy. Zaczęliśmy tęsknić za czymś większym, chcieliśmy rozwinąć skrzydła... Okazało się to możliwe dzięki współpracy z MTP.

Czy ta zmiana nie sprawi, że Targi zmienią także grono swoich odbiorców?

MLM: Właśnie zależało nam na tym, aby do naszego wiernego grona odbiorców – głównie studentów i pracowników naukowych – dołączyli poznaniacy, ci, któ-



Zofia Strzyż i Marzena Ledzion-Markowska

rzy nie przekraczali dotychczas progu Collegium Maius. A wiem, że nie przekraczali także dlatego, bo sam budynek wielu z nich wydawał się taki monumentalny i naukowy... W tym roku bardzo liczymy na wszystkich miłośników książki.

Co MTP wniosą do tej imprezy?

ZS: Przede wszystkim PTKNiP odbywać się będą w tym samym czasie co Targi Edukacyjne, Targi Książki dla Dzieci, Młodzieży i Rodziców oraz Targi Technologii i Wyposażenia dla Edukacji EDUTEC. Dzień wcześniej rozpocznie się również Ogólnopolski Kongres Oświatowy, który zgromadzi m.in. dyrektorów szkół, nauczycieli i pedagogów. Imprezy te od lat cieszą się bardzo dużą popularnością. Powiem tylko, że ostatnią edycję Targów Edukacyjnych odwiedziło aż 29 000 osób. Jestem przekonana, że wystawcy Targów Książki Naukowej i Popularnonaukowej skorzystają na tym towarzystwie.

Warto również podkreślić walory ekspozycyjne. Postaraliśmy się, aby wydarzenie odbyło się w bardzo atrakcyjnym miejscu. Będzie to kompleks nowoczesnych przeszklonych pawilonów, połączonych obszernym pasażem ze szklanym dachem, z wejściem od ulicy Śniadeckich. Uczestnicy wszystkich targów będą mogli swobodnie zwiedzać poszczególne ekspozycje. Nie bez znaczenia jest też fakt, że wstęp na targi jest bezpłatny. I jeszcze, odnosząc się do słów pani dyrektor Ledzion-Markowskiej, MTP zapewniają wystawcom profesjonalnie przygotowaną powierzchnię wystawienniczą, zaaranżowaną tak, aby komfortowo ekspozycjonować książki. Dla wystawców dostępny będzie

bezpłatny parking. Na antresoli pawilonu targów książki udostępniamy sale konferencyjne, w których odbywać się będą imprezy towarzyszące. Na pewno ta infrastruktura wywrze korzystne wrażenie na zwiedzających i wystawcach.

Co w tym roku Wydawnictwo Naukowe UAM przygotowało uczestnikom targów? Jakie atrakcje?

MLM: Naszym targom co roku towarzyszy wiele imprez. Są to nie tylko promocje książek czy spotkania z autorami, ale również panele tematyczne, debaty, konferencje. Od lat zainteresowaniem cieszą się spotkania na temat szeroko pojętego prawa autorskiego. Także w tym roku postanowiliśmy taki panel przygotować. Będzie on nosił tytuł: „Korzystanie z materiałów ilustracyjnych przez wydawnictwa oraz inne podmioty gospodarcze i kulturalne”. Spotkanie poprowadzi mec. Joanna Hetman-Krajewska z Warszawy. Chciałabym też zwrócić uwagę na spotkanie Forum Wydawców, na którym planujemy wystąpienie przedstawiciela Polskiej Izby Książki. Natomiast Stowarzyszenie Wydawców Szkół Wyższych planuje panel na temat: „Rozwój i promocja czasopisma naukowego”. A na dzieci i młodzież będą czekały interesujące warsztaty przygotowane wspólnie z pracownikami i studentami Wydziału Studiów Edukacyjnych UAM. Mamy też wiele pomysłów na przyszłość, np. zorganizowanie ogólnopolskiej konferencji dla bibliotekarzy czy zaaranżowanie przestrzeni dla prezentacji zbiorów komiksów gromadzonych przez Bibliotekę Uniwersytecką, kolejne pomysły na wystawy, debaty i promocje.

A co na obecności PTKNiP zyskują MTP?

ZS: Organizując wspólnie targi łączymy siły, zwiększamy możliwości. Łączymy swoje kanały promocyjne. Urukowaliśmy stronę internetową poświęconą imprezie, planujemy konferencję prasową. Mam nadzieję, że będziemy działać na zasadzie symbiozy z korzyścią dla uczestników targów.

MLM: Bardzo się cieszę z tej zmiany i jestem ciekawa, jak ta pierwsza edycja w nowej odsłonie wypadnie.

Serdecznie wszystkich zapraszamy na MTP. To będzie z pewnością bardzo udana impreza. ■

21. POZNAŃSKIE TARGI KSIĄŻKI NAUKOWEJ I POPULARNONAUKOWEJ

24-26 MARCA 2017

MIĘDZYNARODOWE TARGI POZNAŃSKIE Pawilon 7 (wejście od ul. Śniadeckich)

WSTĘP WOLNY



ORGANIZATORZY

- MIĘDZYNARODOWE TARGI POZNAŃSKIE
- WYDAWNICTWO NAUKOWE UAM

PATRONAT HONOROWY



PARTNERZY



PATRONAT MEDIALNY



www.press.amu.edu.pl

K. B. S. S. S.